Cena numeru tylko 10 groszy

Nr. 355 | Czwartek 19 listopada 1936 r. | Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3.—
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.—, na prowincji miesięcznie zł. 3.—, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Bohaterska walka trwa

Faszyści zamieniają Madryt w kupę gruzów

Bomby zapalające padają bez przerwy na stolicę Hiszpanii

Madryt w płomieniach

Nieustanny grad bomb pada na stolicę

Korespondent Havasa podaje: samoloty powstańcze bombardowały w poniedziałek wieczorem Madryt w kilku punktach, zrzucając pociski o wielkiej sile oraz bomby zapalające. Liczba zabitych i rannych jest bardzo wielka. Szpital prowincjonalny, szpital San Carlos oraz skład drzewa stoją w płomieniach. Najsilniej bombardowana była dzielnica, położona pomiędzy placem Atocha, ulicą Leon i placem Kortezów. Jeden z domów przy ulicy San Augustin został całkowicie zburzony. Inny dom na tejże ulicy płonie. Nad miastem stoi wielka łuna. Na ulicy San Augustin we wszystkich domach wyleciały szyby. Uszkodzone są także bramy i okna. Pierwszy nalot miał się ku końcowi, gdy nagle rozległy się bardzo silne detonacje, które wstrząsnęły domami. Karabiny maszynowe i działa przeciwlotnicze strzelały bez przerwy. Korespondent dodaje, że w biurze agencji Havasa żar wzmagał się z minuty na minutę, wskutek szalejących dokoła pożarów. Straż ogniowa wzywana była nieustannie do różnych miejsc. O godz. 20 huk motorów samolotów powstańczych ustał. W nocy jednak trudno było ustalić wysokość szkód, wyrządzonych przez to straszne bombardowanie, niewątpliwie jedno z najbardziej gwałtownych, jakie przeżył dotychczas Madryt.

Rada Obrony Madrytu ogłosiła we wtorek o godz. 12-ej następujący komunikat: „Wczoraj wieczorem samoloty powstańcze znowu bombardowały Madryt. Pociski trafiały w trzy szpitale, a mianowicie w Pasea de Recoletos, klinikę wydziału lekarskiego uniwersytetu i szpital San Carlos. Na ten ostatni spadły dwie bomby zapalające, powodując pożar. Aby uniknąć katastrofy, ewakuowano chorych i rannych, operacja ta odbyła się w całkowitym porządku. Bomby zapalające trafiły także w kilka domów mieszkalnych. Zrana o godz. 4 m. 30 bombardowane były znowu dzielnica robotnicza i ulica Villato. Są ofiary w ludziach. O godz. 6-ej zrana na tę samą dzielnicę spadły różne pociski artylerii powstańczej. Oddziały marokańskie, które wczoraj dotarły do budynku wydziału filozoficznego dzielnicy uniwersyteckiej zmuszone były do cofnięcia się na poprzednie pozycje pod wpływem kontrataku wojsk republikańskich. Otoczyliśmy część wojsk przeciwnika ze wszystkich stron. Dużo sprzętu wojennego wpadło w nasze ręce. W ciągu nocy siły zbrojne powstańcze doszły aż do Casa Velasquet. We wtorek z rana wykonaliśmy podwójny atak na dwa skrzydła, odnosząc znaczny sukces".

Nowe bitwy w powietrzu

Ministerium lotnictwa komunikuje: W dniu 16 b. m. w godzinach popołudniowych eskadra rządowa, złożona z 23 samolotów myśliwskich, zaatakowała 7 powstańczych samolotów bombardujących i 8 myśliwskich podczas przelotu ich nad Madrytem. W walce powietrznej, która się wywiązała, strącono 5 samolotów powstańczych, z czego dwa typu Heinkel, dwa Fiaty i jeden Junkers. Inna eskadra rządowa bombardowała dworzec kolejowy w Salamance, powodując pożar kilku budynków i wielkie straty w materiale wojennym. W tym czasie trzecia eskadra dokonała ataku na Kadyks, zrzucając szereg bomb na arsenał i urządzenia portowe morskiej bazy powstańczej.

Agencja Havasa donosi, że dowódca obrony Madrytu, gen. Miaja, zwołał w dniu wczorajszym korespondentów prasy zagranicznej, którym pokazał okaleczone zwłoki lotnika rządowego. Gen. Miaja dodał, że zwłoki te lotnika, zmuszonego do lądowania po stronie powstańców, zostały opuszczone przez samolot powstańczy przy pomocy spadochronu podczas przelotu nad Madrytem. Napiętnowawszy ten akt barbarzyństwa, gen. Miaja oświadczył, że pomimo tego, utrzymane zostanie wydane 15 b. m. zarządzenie o zachowaniu przy życiu wszystkich lotników powstańczych, którzy wylądują z samolotem lub na spadochronie, po stronie rządowej.

Przez całą noc trwały walki

Bitwy na ulicach Madrytu

Korespondent Havasa w Avila, na podstawie źródeł powstańczych, podaje, że atak, podjęty w poniedziałek przez kolumny płk. Yague, na północno - zachodnią część Madrytu, zmienił całkowicie sytuację. Powstańcy zajmują nie tylko fortyfikacje stolicy, lecz także udało im się wejść do samego miasta. Posuwające się wzdłuż rzeki Manzanares, poparte przez tanki, artylerię i samoloty bombardujące, kolumny płk. Asensio, Bartolomeu i Delgado, zajęły z nastaniem nocy dzielnicę uniwersytecką. Atakując na bagnety i granaty, powstańcy dotarli do szkoły rolniczej, a zająwszy park zachodni, posunęli się aż do Paseo de Rosales. Wkroczenie powstańców do centrum stolicy i pełna grozy bitwa wywołały panikę wśród ludności. Gwałtowne bombardowanie, jakiego widownią była stolica, dało się również we znaki dzielnicy, gdzie znajduje się ambasada francuska. Jeden z pocisków padł nawet na dach ambasady, wyrządzając szkody. Ofiar w ludziach jednak, na szczęście, nie było. Pożary, spowodowane bombardowaniem, trwały przez całą noc w różnych dzielnicach miasta.

Korespondent Reutera donosi z Madrytu przez telefon we wtorek o godz. 11 z rana: Wobec nocnego ataku lotniczego samolotów powstańczych, stolica spędziła noc bezsenną. Bombardowanie artylerii trwało bez przerwy przez całą noc. W czasie bombardowania powstał pożar na dworcu kolei.

Ciągłe wybuchy bomb

Korespondent Reutera telefonuje z Madrytu: We wtorek o g. 3.30 z rana rozległy się dwa ogromnej siły wybuchy w mieście. Szyby popękały w wielkiej ilości gmachów, pożary szerzą się w znacznej części miasta. Od rana na centrum miasta spadają bomby. Z dzielnicy miasta uniwersyteckiego dochodzą odgłosy silnej kanonady dział i strzelaniny karabinowej. Na razie brak jeszcze wiadomości ścisłych o tym, gdzie dotarli powstańcy, którzy wtargnęli do dzielnicy uniwersyteckiej. Nieznana jest również liczba ofiar, musi być ona jednak znaczna, chociaż peryferie miasta, jako strefa działań wojennych, są ewakuowane.

Jeden z mostów madryckich

wysadzony w powietrze przez wojska ludowe



Sytuacja w oświetleniu faszystów

Komunikat generała Franco, nadany przez stację radiową w Kadyksie, donosi, że cały szereg ulic Madrytu znajduje się już w rękach powstańców. Zajęcie dzielnicy uniwersyteckiej i akademii rolniczej ma pierwszorzędne znaczenie strategiczne, gdy z pozycji tych panują powstańcy na ¾ obszaru stolicy. Najzaciętszy opór stawiało wojsko rządowe przy zdobywaniu Paseo de Rosales.

Dywizja Soria i kolumna Moscardos zaatakowały tyły wojsk rządowych, zajmując Cogostrina i San Andre del Congosto, na północny wschód od Cogolludo.

Korespondent Niemieckiego Biura Informacyjnego donosi: wysadzone w poniedziałek przez wojska rządowe mosty na Manzanaresie: francuski i królewski — zostały zastąpione przez szybko zbudowane przez saperów powstańczych mosty tymczasowe. Już we wtorek rano przeszły przez mosty oddziały powstańcze wraz z czołgami i zajęły pozycje po przeciwległej stronie rzeki. Lotnicy powstańczy stwierdzili w czasie lotów wywiadowczych, że na północnym przedmieściu Madrytu Quarto Caminos skoncentrowane są silne ugrupowania wojsk rządowych. Aby zapobiec dalszej koncentracji, otworzyła artylerja powstańcza, zajmująca pozycje w dzielnicy uniwersyteckiej, ogień zaporowy na połączenia ulic między północną a południową częścią miasta. Ostrzeliwanie to utrzymywano w ciągu całego dnia, przez co uzyskano zupełne odcięcie wojsk rządowych, znajdujących się w północnej części miasta.

Czy zwolnienie Ossietzky'ego?

PAT. donosi: W tych dniach zdjęto nadzór, pod którym znajdował się Karol von Ossietzky.

(Pisarz i działacz pacyfistyczny Karol von Ossietzky od trzech lat przebywał w obozie koncentracyjnym niemieckim. Od paru dni krążyły pogłoski o przewiezieniu von Ossietzky'ego do szpitala. Powyższa depesza korespondenta PAT-a zdaje się potwierdzać tę pogłoskę.

Ponadto von Ossietzky jest najpoważniejszym kandydatem do nagrody Nobla i przedstawiciele Rządu szwedzkiego, nie chcąc narazić Rządu na konflikt z Niemcami, wystąpili z jury. Prawdopodobnie władze niemieckie również dla uniknięcia zatargu ze światem kulturalnym w stosunkowo dla nich drobnej sprawie zwolniły Ossietzky'ego. — Przyp. Red.).

Havas donosi z Berlina ze źródeł prywatnych, że Karol von Ossietzky znajduje się w jednym z sanatoriów w Meklemburgii. Jest chory na gruźlicę. Stan jego budzi obawy.

Odparty zamach japoński

na nową prowincję chińską

Prasa chińska podaje obszerne informacje o inwazji wojsk mandżurskich na prowincję Suijuan, dokonanej, jak piszą gazety, z wyraźną pomocą Japonii. Prasa japońska w Kwantungu natomiast przemilcza wydarzenia. Przebieg ich był następujący: Dn. 15 b. m. z rana pod osłoną artylerii polowej i samolotów bombardujących wtargnęły wojska mandżurskie do okręgów Tao-Lin i Hsing-Ho. Pomimo silnej śnieżycy dn. 16 b. m. atak wojsk mandżurskich trwał. Wojska broniące Suijuanu nie miały ani samolotów ani czołgów, jednakże zdołały ataki odeprzeć. Podobno marszałek Czang-Kai-Szek jest w drodze do prowincji Suijuan.

W dniu 15 listopada przekroczyliśmy 50.000 nakładu

W dn. 29 listopada osiągniemy 100.000

Program skrajnej prawicy

Także „dorobek"...

W ostatnim tomie pękatego sanacyjnego kwartalnika „Nasza Przyszłość" (przyszłość czy przeszłość?) grupa p. Jana Bobrzyńskiego, t. zw. „Związek Polskiej Myśli Państwowej", publikuje swój „dorobek programowy". Warto mu się przyjrzeć bliżej. Nie dlatego oczywiście, by grupa eks-konserwatysty sanacyjnego p. J. Bobrzyńskiego miała jakieś poważniejsze znaczenie; sądzimy, że ta grupa sama przez się znaczenia nie posiada, i boimy się nawet, że robimy jej niepotrzebną reklamę. Zbadanie tego „dorobku" ma jednak pewne znaczenie, bo pozwoli nam lepiej zrozumieć hasła innych prawicowych grup sanacyjnych — bardziej zamaskowane, mniej szczerze wyrażone.

A więc cóż to za „dorobek"? „Dorobek" oczywiście przechwala się, że jest rezultatem **„objektywnego (!) przemyślenia"**. Znamy się na tych „objektywizmach"! Mamy przed sobą krótki program **klasowy** — mianowicie imperialistyczny program wielkiego kapitału i obszarnictwa, skierowany **przeciw wschodowi**, a więc mniej lub bardziej dyskretnie reflektujący na pomoc Hitlera; stąd silna nuta pro węgierska i antyczeska. Nic więcej!

Ale takie klasowe programy lubią występować w pięknych obsłonkach, w eleganckich, przymilnych szatkach „ideologicznych". To też i „dorobek" zaczyna się od wzniosłej części „moralno - religijnej". Ach, przecież niepodobna odrazu mówić o klasowym interesie kapitalistów i obszarników! Ta „wzniosła" część kończy się żądaniem „kanonizacji królowej Jadwigi". Bardzo to śliczne i chwalebne. **Niestety, niestety! niecierpliwy interes klasowy wyłazi nawet tutaj z pod pięknej szatki, bo pokazuje się niebawem, że „kanonizacja" potrzebną jest poto, by „opancerzyć naród przeciw doktrynom ateizmu i wywrotu". Aba! — myśli sobie uważny czytelnik — a więc kanonizowana królowa Jadwiga ma bronić majątków i kapitału!**

Istotnie, przechodzimy do dziedziny wewnętrzno - ustrojowej i dowiadujemy się, że chodzi przedewszystkiem o obronę kapitalizmu: „cały ustrój państwa winien ugruntować się wyraźnie i z całą **konsekwencją** (!) w kierunku prywatno - kapitalistycznym, tak w zasadach, **jak i w praktyce**". A jeśli tak, to politycznym ustrojem winien być **„umiarkowany korporacjonizm"** — aby 1, uniemożliwić walkę klasową robotników a 2, zastąpić powszechne głosowanie (zawsze „niebezpieczne") reprezentacją zawodów, która koślawi przedstawicielstwo ludu. Stąd także odraza do **„wywłaszczania jednostki z jej mienia"**; chodzi przedewszystkiem naturalnie o zatamowanie radykalnej reformy rolnej.

Przechodzimy do spraw narodowościowych. Znajdujemy tu ulubioną myśl kresowych konserwatystów: sojusz z Ukraińcami przeciwko Rosji. Zresztą wyrażamy się nieściśle: chodzi nie o „Ukraińców" lecz „o odrodzenie typu historycznego **Rusina**, opartego na szlachetnych, pozytywnych tradycjach"

Rozumiemy. Przechodzimy tedy do spraw zagranicznych. Omawiana grupa ma charakter imperialistyczny, zwrócony przeciw wschodowi. Dlatego też chce budować „mocarstwo w jego dawnych granicach geopolitycznych".

O **Litwie** więc krótko: „Litwa Kowieńska, jako w istocie dawne polskie starostwo Żmudzkie, **winna powrócić do Polski**" (str. 54).

O **Czechosłowacji** też krótko: Trzeba przeprowadzić poprostu **rozbiór** tego państwa. A to w ten sposób, że Słowacy sami zadecydują o sobie, zaś Polska uzyska **wspólną granicę z Węgrami**. Pozatem Czechosłowacja winna zrzec się orjentacji pro-rosyjskiej. Po tych wszystkich operacjach (coprawda niewiele pozostanie, jeśli jeszcze Hitler zabierze kraje „Sudeckie") p. J. Bobrzyński zgadza się **włączyć obcięte Czechy** (bo już nie Czechosłowację) do przyszłego „bloku środkowo - wschodniej Europy" pod kierownictwem Polski.

Teraz zabierzemy się do **Rosji**, bo **„największym naszym wrogiem naturalnym jest Rosja**, bo niebezpieczna dla Polski podwójnie, zarówno pod względem militarno - zaborczym, jak i **moralno - rozkładowym"**.

A Hitler?! Nie, o Hitlerze ani złego słowa! ani wogóle wzmianki. Widocznie to nasz „naturalny" przyjaciel Tak klasowy interes góruje w omawianej grupie nad interesem narodowym i państwowym!

Niedość na tym! „Dorobek" daje przejrzyście do poznania, że Polska powinna z Hitlerem współdziałać! Czytamy: **„Polska ma obowiązek, moralny i polityczny stawania we froncie państw i wogóle żywiołów, zwalczających bolszewizm, gdziekolwiek (!) taki front się tworzy"**. Tak, Polska — zdaniem grupy p. J. B. — winna kroczyć w **bloku faszystowskim**.

Taki jest ten zaiste skromny „dorobek". Ale dlaczego nic niema o **Francji?** Wszak po rewizycie polskiej w Paryżu może wypadało by coś powiedzieć? Nie, grupa p. J. B. nic nie ma w tej sprawie do powiedzenia... Wszak niedawno „Nasza Przyszłość" pisała, że Francja — to „państwo hasełkowe" (!), znajdujące się w rękach żydów i komunistów. Hitler pewniejszy — o, stokrotnie! Nie tyle naturalnie dla Polski, ile dla **klasowego** interesu **kapitalisty i obszarnika**. Ale to wystarcza... Jeśli Hitler z Królową Jadwigą zaczną bronić klasowych przywilejów — może wybronią?

Ten cały „dorobek" jest ubogi nad wyraz. Poprostu obrona kapitału nawewnątrz, atak z Hitlerem na ZSSR i Czechosłowację na zewnątrz. Nagi program nagiego interesu klasowego, niedołężnie maskowanego „religijnym" frazesem.

Ale ten „dorobek" jest pouczający swą **szczerością**. Odrazu widać o co chodzi. Maskowanie przeprowadzono bardzo niestarannie.

Ten „dorobek" daje nam niezłą nić orjentacyjną dla badania bardziej „dyskretnych" programów innych sanacyjnych grup prawicowych....

K. CZAPIŃSKI.

Po wybuchu prochowni

w czasie akcji ratunkowej nastąpiła nowa eksplozja

O wybuchu w wytwórni prochu w Saint Chamas (Francja) donoszą następujące dalsze szczegóły:

Fabryka, w której wydarzył się wybuch, zajmuje przestrzeń około 2 i pół klm. pomiędzy Saint Chamas i Miramas. Składa się ona z kompleksu wielu budynków jednopiętrowych i wyższego gmachu dyrekcji. Budynki znajdują się od siebie na pewnej odległości. Wybuch nastąpił dn. 16 b. m. o godz. 16.30 w budynku nr. 104, znajdującym się w odległości 2 klm. od głównego wejścia do fabryki. Wybuch nastąpił w aparacie, w którym znajduje się mieszanka wybuchowa, zwana tolitem. Gęsty słup czarnego dymu wzniósł się nad gmachem. Przystąpiono natychmiast do akcji ratunkowej, w której wzięło udział 200 robotników, majstrowie i inżynierowie. Przybyła też straż ogniowa, która uruchomiła już sikawki, gdy nagle o godz. 16 m. 39 rozległ się nowy wybuch. Budynek 104 legł w gruzach, z pod których z trudem wydobywa się ciała zabitych i rannych robotników. W fabryce pracuje ogółem 500 robotników z których przeszło 400 mieszka w Saint Chamas.

Wkrótce po wybuchu prochowni przed wejściem zrgomadziła się wielka liczba kobiet i dzieci, chcących dowiedzieć się o losie swych mężów i ojców. Rozpoczęły się poszukiwania przy pomocy ręcznych latarek elektrycznych. Do przewożenia rannych użyło 15 ambulansów. Kilka trupów znaleziono na pół zwęglonych. W godzinach nocnych stwierdzono, że dotychczasowa liczba ofiar wynosi 40 zabitych. Dokładnej liczby rannych nie udało się jeszcze ustalić. Przypuszczać należy, że szereg ofiar znajduje się jeszcze pod gruzami. W miasteczku Saint Chamas i sąsiednich miejscowościach panowały ciemności, gdyż dopływ prądu został przerwany.

Na podstawie wiadomości, zebranych we wtorek rano w różnych szpitalach, można ustalić bilans katastrofy. Liczba zabitych wynosi 52. Liczby rannych w dalszym ciągu nie można dokładnie ustalić. Wielu z nich powróciło do swych domów w St. Chamas. W każdym razie rannych jest od 200 do 250 robotników.

Robotnicy fabryki prochu w Saint Chamas i żołnierze pracowali przez całą noc, rozkopując zgliszcza budynku zniszczonego przez wybuch. Wydobyto z pod ruin jeszcze 17 trupów tak, iż ogólna liczba zabitych wynosi 52 osoby. W miejscu wybuchu utormował się lej w głębokości 4 do 5 metrów szerokości 20 metrów. W promieniu 200 metrów wszystko jest zniszczone. Dochodzenie o przyczynach katastrofy jest bardzo utrudnione, gdyż wszyscy zatrudnieni w budynku nr. 104 zginęli.

Nieco chłodniej

Przewidywany przebieg pogody dn. 18 b. m.: Zachmurzenie zmienne, naogół duże, z przelotnymi opadami. Nieco chłodniej. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Strajk portowy w Ameryce

Prezydent Roosevelt odmawia interwencji w zatargu

Prezydent Roosevelt postanowił ostatecznie udać się osobiście na wszechamerykańską konferencję pokojową do Buenos-Aires. Prezydent miał wczoraj wsiąść na statek, jadący do Argentyny. W przededniu wyjazdu Prezydenta zgłosili się do Białego Domu burmistrzowie miast portowych, ogarniętych strajkiem robotników portowych i marynarki handlowej. Burmistrzowie prosili Prezydenta, aby osobiście ingerował w zatargu. Prezydent Roosevelt na to odpowiedział: „Wobec mojego wyjazdu na konferencję do Ameryki Południowej, muszę stwierdzić, że sprawa pokoju na świecie jest ważniejsza, niż kwestja strajku portowego. Mam nadzieję, że zarówno armatorowie, jak strajkujący pracownicy, zgodzą się z tym moim zdaniem i przystąpią do bezpośrednich układów między sobą'

Po wyjściu z Białego Domu, burmistrzowie wydali odezwę, w której wzywają przedsiębiorców i pracowników do poddania sporu arbitrażowi, zwracając się do Prezydenta Roosevelta, aby jeszcze przed wyjazdem zamianował komisje rozjemcze: jedną dla portów Oceanu Spokojnego, a drugą dla portów Atlantyku i zatoki meksykańskiej (PAT.).

W Japonii
Faszystowskie tendencje armii

Parlament w walce o swoje prawa

W czasie specjalnego posiedzenia parlamentu japońskiego, poświęconego dyskusji nad przedłożonymi przez reprezentantów armii projektami reform państwowych, przywódcy partyj, Seiyukai i Minseito, zaatakowali w ostry sposób premjera Hirotę, zarzucając mu ustępliwość w stosunku do zajętego ostatnio przez szefów armii stanowiska, zdążającego do pomniejszenia znaczenia parlamentu. Premier Hirota odpowiedział, że Rząd i minister wojny nie zamierzają ograniczyć w niczym prerogatyw parlamentu i odmówił żądaniu interpelantów, aby min. Terauszi przybył, celem usprawiedliwienia się na najbliższe posiedzenie parlamentu. W japońskich kołach politycznych rozeszły się pogłoski o mających się ponowić atakach przywódców stronnictw, Seiyukai i Minseito, którzy reprezentują głosy prawie całej Izby, przeciw faszystowskim tendencjom armii.

Zmiana w Gdańsku

W kołach poinformowanych potwierdzają, że obecny Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku, dr. Kazimierz Papée, będzie przeniesiony na stanowisko posła w Pradze.

Obecny charge d'affaires w Pradze, p. Chodacki, ma być mianowany Komisarzem Generalnym R. P. w Gdańsku. (PRESS).

Przegląd prasy

„MONOPARTYJNE" BREDNIE

W tygodniku sanacyjno-„naprawiackim" **„Naród i Państwo"** (czasami fragmentarycznie nawet „lewicującym") znajdujemy artykuł p. Groniowskiego z pochwałami dla „monopartyjności". Podobno „monopartyjność" już została w miarodajnych kołach zaniechana? Ale p. Groniowski w swoim („dyskusyjnym" zresztą) artykule chwali ustrój monopartyjny i zaleca go Polsce. A ta „monopartia" ma być oczywiście partią państwową (i rządową) i wprowadzi **„sprawiedliwość społeczną"** (!)

> Kierownictwo „ruchu" („obozu") i kierownictwo Państwa muszą się **pokrywać**. Może się to dziać naprzykład w ten sposób jak w Niemczech, czy też w ten jak we Włoszech, czy nawet w ten jak w Rosji Sowieckiej; w tym ostatnim wypadku — z istotnymi zmianami ze względu na całą różnicę pomiędzy Europą wogóle a Rosją.

Krótko mówiąc — integralny faszyzm. Charakterystyczny głos dla wielu sanacyjnych kół, dla obecnych dyskusyj. Autor przyznaje, że konstytucję kwietniową trzebaby zmienić...

Największym kłamstwem w całej tej argumentacji jest owa „sprawiedliwość społeczna". Niech p. Groniowski znajdzie ją w Niemczech, gdzie tłuszcz, potrzebny ludności pracującej, przetapia się na armaty.

DEWALUACJA?

„Czas" zaczął agitować za dewaluacją, coprawda pod pseudonimem.

> Polska jest jedynym większym państwem, które nie tylko, że nie zdewaluowało swej waluty, lecz mimo wszystko trwa uparcie przy systemie walutowym, który w obecnych warunkach stracił swą treść gospodarczą. Waluta złota w tej formie, w jakiej mamy ją w Polsce, straciła swoje walory gospodarcze, przetwarzając się w instrument, który nie tylko, że nie pomaga, ale przeszkadza normalnemu rozwojowi naszych stosunków z zagranicą.

A następnie jeszcze wyraźniej:

> Trzeba śmiałymi pociągnięciami walutowymi przyśpieszyć włączenie Polski w gospodarstwo światowe, podążające obecnie szybkimi krokami naprzód. Trzeba innymi słowy, jak do tego od dawna wzywamy, uelastycznić kurs waluty.

To stanowisko pro-dewaluacyjne jest zrozumiałe w organie ziemian — chodzi o oddłużenie wielkiej własności. Ale jak wyjdą na dewaluacji pracownicy, zwłaszcza ci ze stałą pensją?

CO BĘDZIE Z GDAŃSKIEM?

Sprawa gdańska przybiera coraz bordziej dramatyczny charakter. Faktycznie Gdańsk jest już niemal przyłączony do Hitlerii...

Sanacyjna prasa (z wyjątkiem „Kuriera Porannego") przeważnie milczy. A endecka zajmuje stanowisko **dwuznaczne**, niewyraźne, chwiejne.

Zajrzyjmy do **„Dziennika Narodowego"**. P. Giertych, znany wielbiciel Hitlera, ostro gani polską politykę w Gdańsku, gotów jest nawet zdecydować się na wojnę (!) o Gdańsk, ale kończy mięciutko, łagodnie, bo Hitler, miły Hitler, to **swój** —

> Dalecy jesteśmy od uderzenia w surmy wojenne przeciw Niemcom. Gotowi jesteśmy z Niemcami żyć w zgodzie. Z dzisiejszym kierunkiem polityki niemieckiej *łączy nas wspólność poglądów w wielu sprawach, a nawet w niejednej kwestii wspólność interesów* (!). Sądzimy, żes prawy sporne między Polską a Niemcami dadzą się *doskonale zgodnie uregulować*, — oczywiście nie na zawsze, ale *na czas dłuższy*.
>
> Ale pierwszym warunkiem zgody polsko - niemieckiej musi być uznanie i poszanowanie naszych praw i naszej roli!

To dopiero „stanowisko"! Łączą „nas" poglądy, łączy „nas" „interes", doskonale wszystko można uregulować i t. p.

Widać, jak sympatia walczy w duszy p. Giertycha ze świadomością niebezpieczeństwa. Przy takim „nastawieniu" zdecydowanego stanowiska zająć niepodobna. A w każdym razie niepodobna objektywnie oświetlić wszystkich **związków** sytuacji gdańskiej z całokształtem polityki hitlerowskiej.

Już poważniej pisze **„Goniec"**:

> A jednak,mimo zupełnie jasnej sytuacji prawnej, senat gdański *z całą swobodą łamie zobowiązania międzynarodowe, uciska mniejszość polską*, lekceważąc sobie wszelkie interwencje i przestrogi ze strony polskiej.
>
> Jak długo trwać będzie to *upokarzające Polskę widowisko?*
>
> Jeżeli nie mamy zrezygnować z traktatowo zagwarantowanych praw, *dłużej zwlekać już nie wolno!*

Ale „PIP" wciąż nas „uspakaja"...

DOBRY ARTYKUŁ

W ostatnim **„Froncie"** znajdujemy „artykuł" b. premiera J. Moraczewskiego. Cały artykuł jest jedną białą plamą. Nie ocalało od konfiskaty absolutnie nic, oprócz podpisu — **„Jędrzej Moraczewski"**.

Tylko tyle...

K. Cz.

Ostry konflikt niemiecko-sowiecki

Protest Rzeszy nie został przyjęty przez Z.S.S.R.

Cała prasa Niemiec prowadzi niezwykle ostrą i gwałtowną kampanię przeciw Rządowi sowieckiemu z powodu aresztowania 23 obywateli niemieckich w Sowietach. Oświadczenie sowieckiego Rządu, ŻE NIE PRZYJMUJE ON DO WIADOMOŚCI PROTESTU AMBASADY RZESZY W MOSKWIE PRZECIW ARESZTOWANIU OBYWATELI NIEMIECKICH, WYWOŁAŁO W PRASIE NIEMIECKIEJ GWAŁTOWNE WZBURZENIE.

Dzienniki piszą, że Rząd sowiecki uprawia celowo taktykę prowokacji wobec Rzeszy niemieckiej, która nigdy nie pozwoli na to, aby jej obywatele byli traktowani w Rosji, jak jakaś dzicz bez ojczyzny. Rząd moskiewski nie tylko aresztował 23 Niemców, ale również poddał ambasadę Niemiec w Moskwie pod ścisłą kontrolę policyjną. Uniemożliwiony został wszelki kontakt ambasady z publicznością oraz dotarcie do uwięzionych obywateli niemieckich.

Odrzucenie niemieckiego protestu jest zdaniem prasy niemieckiej wyrazem „zuchwalości Rządu moskiewskiego".

Prasa niemiecka oskarża Rząd sowiecki, że dąży on świadomie do sprowokowania konfliktu z Niemcami.

Dzienniki zapowiadają, że aresztowanie 23 Niemców nie ujdzie bezkarnie. Rząd sowiecki musi przedłożyć istotne dowody ich winy, w przeciwnym razie otrzymać oni muszą pełne zadość uczynienie. Prasa daje do poznania, że i tak już nie najlepsze stosunki niemiecko - sowieckie uległy zaostrzeniu i że Rząd Rzeszy podda rewizji także swój formalny stosunek do Moskwy. Uwaga ta przyjmowana jest jako zapowiedź możliwości zerwania stosunków dyplomatycznych między Berlinem i Moskwą.

W Min. Skarbu

Nominacja p. Kajetana Morawskiego na stanowisko wiceministra skarbu, z bardzo dużemi uprawnieniami, wywołała, oczywiście, dość duże wrażenie. Nominacja rozumiana jest powszechnie, jako triumf kół ziemiańsko-konserwatywnych obozu „sanacyjnego". Nie jest pozbawiony swoistej pikanterii fakt, że sympatie osobiste p. Kajetana Morawskiego skierowywane były z reguły raczej w kierunku obozu „narodowego".

Z sali sądowej stolicy

O katastrofę budowlaną

W Sądzie Okręgowym rozpoczął się wczoraj głośny proces o katastrofę budowlaną w domu przy ul. Freta 16. Jak wiadomo, 16 lipca r. ub. część oficyny tego domu runęła, grzebiąc w gruzach 6 ofiar. Prócz zabitych, odniosło rany 10 osób.

Ściana owej oficyny była już zarysowana od dawna i lokatorzy interweniowali wielokrotnie w administracji domu, jednak bezskutecznie. Jeden z zarządców i współwłaściciel domu, dr. Fiszhaut, sam osobiście odbierał skargi lokatorów, podkreślających niebezpieczeństwo pękniętej ściany, jednakże uwagi te były lekceważono i sam p. Fiszhaut, nie sprowadziwszy nawet ekspertów, wyjechał do Karlsbadu... a podczas jego nieobecności oficyna runęła.

Do odpowiedzialności zostali pociągnięci zarówno współwłaściciele domu, jak i administrator Podbór. Rodziny poszkodowanych występują o znaczne odszkodowania pieniężne.

Ze względu na konieczność zbadania ekspertów, proces potrwa dni kilka.

Wyrok w procesie O.N.R

W Sądzie Okręgowym wydano wczoraj wyrok w procesie ONR-owców, oskarżonych o postrzelenie drukarza Brzezińskiego. Sąd skazał studenta Dziarmagę, który strzelił własnoręcznie do Brzezińskiego, na 8 lata więzienia, darowując mu połowę kary z amnestji. Dziarmagę Sąd zwolnił z więzienia za kaucją 1000 zł.

Pozostałych oskarżonych skazano na 1 rok więzienia i kary na mocy amnestji darowano.

I. K.

Cztery miesiące wojny domowej

Bohaterska obrona Madrytu

W pierwszych dniach listopada Rząd madrycki podjął dwie próby ofensywy przeciw wojskom faszystowskim. Próby te nie udały się, wróg się nie cofnął, lecz zachęcony niepowodzeniem armii rządowej, przypuścił ze swej strony atak na stolicę. W takiej oto chwili Rząd opuścił Madryt i przeniósł się do Walencji.

Ten to krok Rządu wystarczył, by „franco - file" całego świata wrzasnęli chórem: Madryt zdobyty! Pułkownik faszystowski, po zdobyciu lotniska Ge-ta-fo pod Madrytem, wyznaczył już był trzydniowy termin na triumfalne wkroczenie faszystów do stolicy, a maurytańscy obrońcy kultury chrześcijańskiej sposobili się do odpoczynku po trudach wojennych.

Lecz od wyjazdu Rządu do Walencji minęło już dni 10, a faszyści nie wkroczyli do stolicy. Nie tylko nie wkroczyli, lecz sytuacja ich pod Madrytem pogorszyła się na korzyść wojsk rządowych.

Okazało się, że wyjazd Rządu *nie był ucieczką* i oddaniem ludności stolicy na łaskę wroga. Przeciwnie, Rząd, przed opuszczeniem stolicy, przygotował wszystko dla jej obrony, a tylko względy ogólno - krajowe, zarówno polityczne, jak wojskowe, skłoniły go do przeniesienia się do Walencji. Wydarzenia ostatnich dni 10 dowiodły, że Rząd postąpił dobrze; zresztą ludność stolicy w całości poparła krok Rządu, o czym zaświadczył w wywiadzie min. del Vayo, a najlepiej potwierdza bohaterska obrona Madrytu przez wojska rządowe.

Obrona ta wykazuje znaczny postęp w uzbrojeniu. Istotnie, z doniesień prasy socjalistycznej zagranicą dowiadujemy się, że w Madrycie, a zwłaszcza w Katalonii, produkcja broni nowoczesnej, jak aeroplanów i tanków rozwija się bardzo pomyślnie. Jedynie w artylerii ciężkiej odczuwa się jeszcze poważne braki, ale i tu idzie ku lepszemu. Jednocześnie Rząd kształci kadry oficerskie i instruktorskie, których brak stanowił dotychczas największą, obok braku sprzętu wojennego, bolączkę armii rządowej. Zwycięska bitwa powietrzna nad Madrytem może być uważana za punkt zwrotny w przebiegu wojny domowej.

Oczywista, Madryt nie jest jeszcze uratowany, czekają go jeszcze bardzo ciężkie przejścia, a może nawet upadek. Ale jedno jest pewne: jeżeli Madryt nie stanie się grobem dla faszyzmu, to w każdym razie połamie on sobie tam gnaty. Dotychczasowy zaś plon obrony Madrytu jest ten, że stan moralny armii ludowej jest coraz lepszy, podczas gdy do szeregów afszystowskich wkrada się demoralizacja. A powtóre, skuteczna obrona Madrytu opóźnia uznanie Rządu Franco przez Niemcy i Włochy i może w końcu, w razie dalszych klęsk wojsk faszystowskich, pozbawić rokoszan pomocy i opieki protektorów niemiecko - włoskich.

Od początku wojny domowej w Hiszpanii, od chwili, gdy Rząd obronił się przed pierwszą próbą obalenia go, zapanowało przekonanie, że *czas pracuje na rzecz Rządu*. To zaczyna się sprawdzać.

Jeśli spojrzymy na mapę Hiszpanii, to zobaczymy, że kraj prawie w połowie jest zajęty przez faszystów, a w połowie przez Rząd. Ale Rząd ma m. in. tę ogromną przewagę, że panuje w części kraju najbardziej rozwiniętej pod względem uprzemysłowienia i kultury mas. Zwłaszcza Katalonia stanowi nieocenioną rezerwę siły i energii rewolucyjnej. Już obecnie nadeszły do Madrytu pułki dobrze wyćwiczonego wojska katalońskiego w liczbie 15 tys. osób, a fabryki broni i szkoły wojskowe w Katalonii pracują gorączkowo i bez przerwy.

Wielką zdobyczą Rządu jest dalej pogłębiająca się stale jedność i harmonia w szeregach rządowych. W Katalonii *wszystkie odłamy ruchu robotniczego* zawarły porozumienie celem wspólnej pracy w obronie kraju i w dziele reform gospodarczo - społecznych. Znikły spory i teoretyzowania i wszyscy poddali się dyscyplinie, dyktowanej potrzebą chwili. I w innych prowincjach zanosi się na taką samą zmianę. Rząd madrycki składa się z przedstawicieli wszystkich kierunków lewicowych, nie wyłączając anarcho - syndykalistów; toczą się rozmowy nad pozyskaniem anarchistów. W Radzie obrony Madrytu zasiadają przedstawiciele wszystkich grup robotniczych i pracują harmonijnie pod wodzą generała Miaja, jednego z nielicznych oficerów, który dochował wierności Rządowi.

Gdy się dalej weźmie pod uwagę bohaterstwo i entuzjazm mas, wiernych Rządowi, liczebną ich przewagę nad sprowadzonymi z Afryki wojskami rokoszan, to nie ulega wątpliwości, że jeżeli Niemcy, Włochy i Portugalia nie pośpieszą z większą jeszcze niż dotąd pomocą, to faszyzm hiszpański zostanie pokonany.

Bohaterską obronę Madrytu śledzi *klasa robotnicza wszystkich krajów z bijącym sercem*. 19-go b. m. mija już cztery miesiące tej bodaj najkrwawszej w dziejach wojny domowej, będącej wojną między faszyzmem i demokracją w skali międzynarodowej.

Są wszelkie szanse zwycięstwa demokracji w Hiszpanii. Potrzeba jednak, by kraje demokratyczne, a zwłaszcza Francja, nie pozbawiły walczącej demokracji hiszpańskiej tych szans, by przynajmniej teraz energiczniej, niż dotąd zajęły się „nieinterwencją" faszyzmu włosko - niemieckiego w Hiszpanii. *(jmb.)*.

Ukryte sprężyny

dramatu hiszpańskiego

Pisaliśmy już przed pewnym czasem, że Hiszpania jest krajem, obfitującym w bogactwa naturalne.

Ruda żelazna w górach Kantabryjskich, w Nawarze, w prowincjach Huelva i Sevilla, miedź w Rio Tinto (a także w Kordobie i Sevilli), cynk w Asturii, Guipazcoa, Biskaji, Murcji, ołów w Granadzie i w Jaen, żywe srebro w Almadenie. A po za tym — pewne ilości węgla, siarki, pirytów, fosforu. I— również możliwości znalezienia źródeł naftowych.

Pisalimy już, że Hiszpania — w oparciu o te bogactwa mogłaby wybudować sobie własny przemysł przetwórczy, a tym czasem jest krajem

eksploatacji kolonialnej.

Inaczej niesposób nazwać stosunków, w których np. 3.700.000 ton rudy żelaznej było wywiezione w r. 1933 w stanie surowym na produkcję przeciętną 5.200.000 ton (lata 1926 — 1930). Na 53 tys. ton przeciętnej produkcji miedzi przerobiono zaledwie 26.400 ton. Ale i przeróbka sprowadza się do pół-fabrykatów.

Większość minerałów opuszcza kraj w postaci surowej. Podglebie hiszpański jest w ręku

obcego kapitału,

angielskiego, francuskiego, a pośrednio — belgijskiego i holenderskiego. Stąd trudno dziwić się sympatii, jaką powstańcy znaleźli w świecie kapitalistycznym. Dyktatura jest gwarancją utrzymania niskiego poziomu płac, a więc i niskich kosztów eksploatacji kopalń hiszpańskich.

Z drugiej zaś strony — **Hiszpania demokratyczna i postępowa oznaczać może usamodzielnienie się kraju, podniesienie poziomu egzystencji mas pracujących, rozwój własnego przemysłu, opartego o własny minerał.**

Rudę żelazną hiszpańską wywozi się do Anglii, Holandii, Niemiec, Belgii, żelazo i stal — do Portugalii, Anglii, Belgii, miedź i bronz — do Anglii, Belgii, Włoch, żywe srebro do St. Zjednoczonych, Włoch, Niemiec, Japonii, ołów — do Belgii, Francji, Norwegii.

Należy jednak zaznaczyć, że pierwsze skrzypce w wywozie gra Anglia, Francja, Holandia, Belgia. **Niemcy i Włochy mają udział minimalny.** Nie mniej jednak dwa te kraje mają w stosunku do Hiszpanii najbardziej ambitne plany.

Należy zaznaczyć, że skarby mineralne Hiszpanii mają wielkie znaczenie z punktu widzenia

gospodarki zbrojeniowej.

Ruda żelazna tego kraju przypomina żelazo Szwecji t. j. służyć może do wyrobu **stali specjalnych.** Hiszpania posiada niektóre metale, używana dla tej fabrykacji (mangan, tungsen, choć chromu i niklu jest nie wiele). Duże znaczenie dla zbrojeń ma także miedź, cynk, ołów, żywe srebro i t. p.

Opanowanie tego kraju oznacza dla faszyzmu niemieckiego i włoskiego zdobycie

skarbu wojennego,

w postaci niezbędnych minerałów, co stanowi gwarancję skutecznego prowadzenia wojny.

Oczywiście ten plan trzeba upozorować. Trzeba wyzyskać straszaka bolszewizmu, „obrony cywilizacji". Trudno przecież wszem wobec ogłosić, że tu chodzi o organizację zwycięstwa zwolenników faszystowskiej „wojny totalnej", o triumf faszyzmu nad demokracją świata.

**

Oczywiście — to nie jest jeszcze wszystko. Są też plany ściśle polityczne. Oto — niektóre:

Opanowanie przez Niemcy wysp Kanaryjskich (droga do Afryki Zachodniej, do Ameryki Południowej).

Opanowanie, częściowo już dokonane, **Balearów przez Włochy** (przecięcie komunikacji Francji z Afryką Północną, zagrożenie brytyjskiego „korytarza" do Indji).

Usadowienie się Niemców i Włochów (za pośrednictwem faszystowsko - hiszpańskich wasali) w Marokku **hiszpańskim**, jeszcze jedna zagrożona granica Francji (Marokko francuskie).

Zyskanie w Hiszpanii faszystowskiej **sojusznika a raczej wasala hitlerowców w konfliktach europejskich.**

I wreszcie — **zyskanie hiszpańskich surowców dla niemieckich zbrojeń. I zyskanie rynku zbytu dla przemysłu niemieckiego,** bo przecież trzeba będzie uzbroić faszystowskiego wasala.

Czyż trzeba się dalej nad tymi sprawami rozwodzić? Czyż trzeba opisywać straszliwe następstwa ogromnego wzmocnienia imperializmu hitlerowskiego? Straszliwe — dla całego świata, tym straszniejsze dla nas — sąsiadów tego ośrodka niepokoju.

(w.)

Kto za kogo walczy

w Hiszpanii

Były agent niemiecki z czasów wielkiej wojny, gen. Franco, pupilek polskiej „narodowej" prasy, uchodzi w faszystowskiej i nacjonalistycznej prasie całego świata za hiszpańskiego narodowca, t. j. za takiego, który przede wszystkim walczy za swoją ojczyznę. Należy pod tym rozumieć, że w przeważnie rolniczym kraju owoce zwycięstwa powinna zebrać ta warstwa ludności, która jest najliczniejsza, a zarazem najbiedniejsza, t. j. robotnicy rolni.

Płace robotników rolnych mogą służyć wskaźnikiem tego, kto poważnie myśli o dobru ogromnej większości ludności Hiszpanii.

Pierwszy Rząd republikański znacznie podniósł płace robotników rolnych w Hiszpanii. Płaca za dniówkę wahała się od 1 do 1 i pół pezety, t. j. od 65 groszy do 1 złotego.

Obszarnicy nie mogli przeboleć tej podwyżki i oni to finansowali wybory 1933 r., w których zwyciężyła czarna reakcja. Gdy dorwali się do władzy, pierwszą rzeczą było obniżenie zarobków robotników rolnych o 50%. Do połowy!

Rząd Frontu Ludowego znowu zarobki te podwyższył.

Jakże zachowuje się gen. Franco oraz powolny mu rząd w Burgos na terytoriach, okupowanych przez najazd?

Prasa rebeliancka pod datą 28 października r. b. ogłosiła okólnik junty z Burgos, który pom. in. zawiera następujące postanowienie:

„Każda rada gminna wprowadza rejestr, zawierający spis wszystkich bezrobotnych według zawodów i dający przedsiębiorcom możność angażowania robotników, przyczym wybór robotników zależy w zupełności od woli przedsiębiorców. Obowiązują warunki pracy według umów z dn. 16 lutego r. b. (t. j. z okresu przed dojściem do władzy Rządu Frontu Ludowego).

Nie jest już teraz chyba dla nikogo niejasnem, dla kogo topi we krwi Hiszpanię gen. Franco: czy dla millonów ludu hiszpańskiego, czy też dla garstki kapitalistów i obszarników.

Nowy mały „pucz" Hitlera

Świat już przyzwyczaił się do „puczów" i „faktów dokonanych" Hitlera; spostrzeżono też, że „pucze" te odbywają się z reguły w sobotę popołudniu, widocznie Hitler uważa „szabas" za swój szczęśliwy dzień.

Ostatni „pucz" jest w porównaniu z poprzednimi dość małej wagi. Hitler tym razem wypowiedział ustęp Traktatu Wersalskiego, dotyczący żeglugi na rzekach niemieckich, płynących i w innych krajach. Chodzi tu o Ren, Łabę, Dunaj, Odrę i Niemen. Wymawiając przepisy traktatowe, Hitler tym samym przestaje uznawać międzynarodowe komisje, ustanowione dla kontroli żeglugi w myśl tych przepisów.

Hitler jednocześnie wystąpił z własnymi propozycjami tej treści, że Niemcy udzielą — pod warunkiem wzajemności — państwom, utrzymującym z Niemcami stosunki pokojowe, swobody ruchu na swych rzekach na równych dla obu stron opłatach; przedstawiciele stron przystąpiliby do rokowań, celem opracowania odpowiednich układów.

Krok Hitlera stanowi więc nowe pogwałcenie Traktatu Wersalskiego, ale tym się już świat nie przejmuje. Co jednak sprawia duży kłopot, to nowy fakt zaskoczenia państw przez jednostronne zerwanie przepisów Traktatu. Gdy Hitler obsadził strefę nadreńską, to tłómaczył ten krok zawarciem paktu francusko-sowieckiego. Teraz Hitler wogóle nie usprawiedliwia swego postępku, tylko poprostu dyktuje Europie swoją wolę.

Ale to nie jest wszystko. Hitler wypowiedział nietylko przepisy Traktatu Wersalskiego, ale także wszystkie późniejsze traktaty, opierające się na owych przepisach. Wypowiedział układ z 4 maja r. b., dotyczący żeglugi na Renie. Układ ten zawarto z **inicjatywy Niemiec** i miał on wejść w życie z dn. 1 stycznia 1937; komisja mieszana w Strassburgu pracowała nad ustaleniem ostatecznego tekstu nowego układu, który miał zastąpić postanowienia Traktatu Wersalskiego. Był to więc układ po myśli tych propozycji, które Hitler wysuwa teraz po swym nowym „puczu". Tak samo ukończono już rokowania nad układem o żegludze na Łabie, oczekującym tylko ratyfikacji stron. I ten układ stracił wartość.

To nagłe zerwanie układów już nie narzuconych po przegranej wojnie, lecz zawartych dobrowolnie, a nawet z inicjatywy samego Hitlera, budzi najwyższe zdziwienie i niepokój. **Jeżeli tak postępuje Hitler z własnymi układami, to jakież układy w przyszłości mogą liczyć na trwałość, lub na samo choćby przestrzeganie ich ze strony Hitlera?**

Mały „pucz" Hitlera stawia tedy na porządku dziennym sprawę zasadniczą: czy z faszyzmem można zawierać jakiekolwiek traktaty?

Socjalizm już dawno odpowiedział na to pytanie. Odpowiedział w sensie kategorycznie ujemnym. Może nareszcie i rządy demokratyczne zrozumieją istotę faszyzmu i przestaną się bawić w dyplomację z faszyzmem.

Wracając do samego „puczu", niewiadomo dotąd, jakie pobudki kierowały Hitlerem i do czego „pucz" ten zmierza. Wątpić można, czy chodzi mu tylko o sam „prestiż". Przecież układ z 4 maja r. b. nie ma w sobie nic „prestiżowego" Czy nie zależy Hitlerowi na tym, by mieć przez jakiś czas swobodę ruchów np. na Renie, czy za aktem politycznym, nie kryje się jakaś zasadzka strategiczna?

467 tysięcy bonzów hitlerowskich

utrzymuje „Front Robotniczy"

W państwie rządzonym przez p. Hitlera muszą robotnicy wespół z przemysłowcami należeć do „Niemieckiego Frontu Robotniczego". Ten potwornie wielki związek ma jeden tylko cel: zapewnić ciepłe posadki hitlerowcom.

Żaden robotnik niemiecki nie myśli o tem poważnie, by w razie potrzeby lub nieszczęścia mógł z „Frontu Robotniczego" uzyskać jakąkolwiek pomoc. Tego w Hitlerji niema! Proletariuszowi nie wolno żądać, nie wolno strajkować, nie wolno skarżyć się, nie wolno protestować! Dużo płacić! By panowie, władcy Trzeciej Rzeszy mogli dostatnio żyć. Otrzymać z tej organizacji robotnik nic nie może.

Że tak, a nie inaczej dzieje się w Niemczech, dowodzi tego komunikat urzędowy, który pisze, że w 4282 punktach „Frontu Robotniczego" i „Wspólnoty narodowo-„socjalistycznej" p. n. „Siła przez radość" czynnych jest 467.000 funkcjonarjuszów.

„Front Robotniczy" jest w ten sposób zakładem zaopatrzenia wyższych i niższych funkcjonarjuszów, przyczem na mniej lub więcej wysokie pensje tych bonzów muszą składać się robotnicy i pracownicy ze swych nędznych zarobków.

Psychoza walutowa w Niemczech

Powszechny lęk przed załamaniem się marki niemieckiej doprowadził w Niemczech do głodu towarowego. Wielkie przedsiębiorstwa, nawet te, które są zaopatrzone w surowce na dłuższy czas, — wciąż poszukują surowców, a ludzie prywatni w ucieczce od marki wciąż czynią zakupy. Szczególnie poszukiwane są szlachetne metale. Ponieważ złoto we wszelkich postaciach zniknęło już z rynku, przejawia się obecnie popyt na srebro w każdej firmie. Duży również jest popyt na kruszce srebrne dla celów przemysłowych.

Doprowadziło to do niebywałej zwyżki ceny srebra, a przemysł może tylko z wielkimi trudem pokrywać swoje zapotrzebowanie.

Reorganizacja najwyższej władzy

w Niemczech

Nadchodzące z Niemiec wiadomości zapowiadają zupełną reorganizację najwyższych władz w Niemczech. Wprawdzie kanclerz Hitler ma nadal zatrzymać kanclerstwo, ale ma on usunąć się w zacisze domowe w swym zamku w Berchtesgaden, skąd będzie dawał tylko ogólne dyrektywy, cała zaś władza wykonawcza przejdzie w ręce wicekanclerza Goeringa, który ma przewodniczyć trójosobowemu dyrektoriatowi, do którego wejdą Ribbentrop i Keppler. Kto będzie trzecią osobą w tym dyrektoriacie — jeszcze nie wiadomo.

Reichstag ma być rozwiązany, a na jego miejsce powołany zostanie senat, składający się z 200 osób mianowanych przez Hitlera.

Ponadto wszystkie gałęzie działalności publicznej, a więc sprawy gospodarcze, finansowe, polityki wewnętrznej i zagranicznej podporządkowane zostaną wojskowości. Jest to jakoby wstępna mobilizacja wszystkich sił państwowych celem przeprowadzenia ogromnych zadań ciążących na państwie.

W sferach przemysłowych pogłoski te wywarły ogromne wrażenie, liczą się tam bowiem z unieruchomieniem całego przemysłu, który bezpośrednio nie pracuje dla celów wojennych.

Z walk robotnic i robotników monopolowych

Walka demonstracyjna tytoniowców i spirytusowców zatacza coraz szersze kręgi.

Dotychczas strajki półgodzinne co dzień przeprowadzają robotnice i robotnicy: Warszawy (trzy fabryki), Łodzi, Krakowa, Winnik, Radomia, Oświęcimia, Starogardu i Lwowa.

W najbliższych dniach spodziewać się należy przyłączenia się do akcji robotników Poznania, Grodna, Wilna oraz Kościana.

Dotychczas już zostało objętych strajkiem około 6.000 robotnic i robotników.)

Wedle naszych informacyj, Ministerium Skarbu rozważa sprawy, związane z akcją monopolowców.

Należałoby już zdobyć się na decyzję i polecenie zajęcia się tymi sprawami pp. dyrektorom Monopolów Tytoniowego i Spirytusowego.

Od Redakcji

Uroczystości w Nowym Sączu poświęcone pamięci tow. Zygmunta Marka, omówimy dopiero w numerach następnych. Zmuszają nas do tego powody techniczne. Chcielibyśmy, żeby sprawozdanie wypadło jaknajbardziej dokładnie.

Nowy numer „Epoki"

Ukazał się nowy numer czasopisma „Epoka" i zawiera treść następującą: Okiełzać żywioł rozbestwiony. — Wielkie Imię. — Zwycięstwo Roosevelta na tle sojuszu faszyzmu z hitleryzmem. — Napastnicza głupota.— Jana Rola: Czołowa kolumna ruchu ludowego „Wici". Halina Krahelska: U źródeł narodowej potęgi. Z pamiętników Ignacego Daszyńskiego. Irena Krzywicka: Tragiczna miłość. Stanisław Czosnowski: W cuglach realizmu. Wydarzenia i dokumenty. Przegląd polityczny. Odgłosy. Najnowsze książki. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Pierackiego 13. Prenumerata kwartalna zł. 8.

Nieustanny huk armat nad Madrytem

Sytuacja na froncie w nocy z poniedziałku na wtorek

Agencja Havasa donosi, że przez cały poniedziałek artylerja rządowa bombardowała pozycje powstańcze po drugiej stronie mostu „de Los Francesos".

Wojska powstańcze usiłowały przerwać linję obrony i pchnęły do ataku swe najlepsze oddziały, złożone głównie z Marokańczyków. Atak ten był poprzedzony długo-trwałym przygotowaniem artyleryjskim. Akcję popierały liczne tanki. Oddział, powstańców, który zdołał zbliżyć się do mostu „de Los Francesos" został jednak zdziesiątkowany przez artylerję i karabiny maszynowe wojsk rządowych. Obrońcy Madrytu wobec częstych ataków postanowili wysadzić most.

Wieczorem pozycje powstańcze i pozycje wojsk rządowych znalazły się w nieznacznej odległości od siebie. Sytuacja obrońców jest jednakże korzystniejsza od sytuacji przeciwnika, który podczas ataku jest zmuszony przebyć odkryty teren, znajdujący się pod obstrzałem wojsk rządowych, które zadają mu ciężkie straty.

Dzielnica sąsiadująca z mostem „de Los Francesos" ucierpiała bardzo poważnie z powodu bombardowania przez artylerję i samoloty powstańcze. Wśród ludności cywilnej są liczne ofiary.

W miejscach zagrożonych przez samoloty powstańcze umieszczono baterie przeciwlotnicze oraz potężne reflektory, które demaskują wszystkie posunięcia oddziałów powstańczych.

Przez cały dzień eskadry lotnicze rządowe bombardowały pozycje przeciwnika, komunikat urzędowy stwierdza, iż w ciągu ostatnich dni lotnictwo rządowe wykazuje specjalne ożywienie, zadając poważne straty powstańcom.

Dowództwo wszystkich sił broniących Madrytu znajduje się w rękach gen. Miaja.

Ciągłe krwawe walki

Korespondent Havasa charakteryzując ostatnie walki, toczące się dokoła Madrytu, twierdzi, iż powstańcy w poniedziałek usiłowali kilka razy przedostać się po przez linje rządowe, ażeby nawiązać połączenia komunikacyjne przecięte podczas walk niedzielnych. Zamiarem powstańców było prawdopodobnie przekroczenie rzeki Manzanares oraz drogi prowadzącej do La Coruna w zamiarze osiągnięcia wzgórz Dehesa de Villa, położonych na północ od miasta w pobliżu dzielnicy Quatro Caminos. Wojska rządowe kontratakowały. Walka trwała kilka godzin. Powstańcy byli zmuszeni cofnąć się do Casa del Campo.

Komitet obrony Madrytu postanowił obradować permanentnie.

Boje o rzekę Manzanares

Jak wynika z informacyj paryskiej prasy wojska powstańcze zajęły po zaciekłej walce i zdobywaniu domu za domem, dzielnicę Bombilla, przedostając się ulicą Paseo do Rosales do samego Madrytu i lasku Casa del Campo, gdzie na zmianę raz wojska gen. Franco, to znów milicjanci zdawali się być górą. Rzeka Manzanares według tych informacyj została przekroczona w kilku punktach. Napór atakujących usiłowały powstrzymać tanki, które jednak Arabowie rozbijali granatami ręcznymi. W strefie walki znajduje się obecnie szkoła rolnicza, więzienie i dworzec północny. Późno w nocy cała artyleria gen. Franco, to jest około 120 armat, rozstawionych na froncie długości 15 klm., ostrzeliwała pozycje rządowe.

ATAKI WOJSK GEN. FRANCO ZOSTAŁY JEDNAK PO 4-GODZINNYCH KRWAWYCH I ZACIEKŁYCH WALKACH POWSTRZYMANE.

***

Agecnja Reutera donosi z Madrytu, iż komunikat oficjalny Rządu hiszpańskiego zaprzecza kategorycznie wiadomościom, jakoby rzeka Manzanares została przekroczona przez powstańców.

Bitwa powietrzna nad Madrytem

Korespondent Havasa donosi: W poniedziałek samoloty powstańcze w liczbie 7 bombardowały kilka dzielnic Madrytu, w szczególności Quatro Caminos. Jest wielu rannych, w tym kilku ciężko. Natychmiast po ukazaniu się tych samolotów, poderwały się w górę rządowe aparaty myśliwskie, które stoczyły walkę powietrzną z powstańcami. W pobliżu hippodromu strącony został 3-motorowy samolot bombardujący wojsk powstańczych. W czasie walki trafiony został również rządowy samolot myśliwski, lecz pilot uratował się na spadochronie.

Korespondent Reutera doniósł w poniedziałek wiecz. przez telefon z Madrytu co następuje: w czasie nalotu samolotów powstańczych na Madryt, lotnicy rządowi strącili w pobliżu pola wyścigowego trzymotorowy samolot bombowy Junkers. Samoloty rządowe bombardowały poza tym skupienia wojsk powstańczych na Casa del Campo.

Lotnictwo rządowe i powstańców

Andre Malraux na czele eskadry ludowej

„Paris Midi" zamieszcza ciekawą rozmowę z jednym z lotników francuskich, zaangażowanych do służby w szeregach hiszpańskich wojsk ludowych. W chwili obecnej, jak wynika z podanych przez dziennik informacyj, znajduje się w Hiszpanii w służbie rządowej 30 pilotów francuskich, oraz tyluż prawie mechaników. Ochotnicy ci wchodzą w skład t. zw. „eskadry hiszpańskiej", znajdującej się pod kierownictwem znanego pisarza francuskiego Andre Malraux. Dwaj piloci francuscy posiadają stopień kapitana i są odpowiedzialni za działalność eskadry Rządu hiszpańskiego. Ze względu na brak samolotów, piloci odbywają kolejno loty dwa razy dziennie na tych samych aparatach, tak, iż w sumie jeden aparat wykonywa 4 loty dziennie. Lotnicy rządowi byli do niedawna pod względem liczebnym, jak również pod względem wartości aparatów o wiele słabszymi od lotników gen. Franco. Ostatnio jednak nadszedł nowoczesny sprzęt lotniczy.

Anglja przeciw Hitlerowi

Ostre wystąpienia przeciwko nowej jednostronnej decyzji Rzeszy

W poniedziałek w Izbie Gmin, w odpowiedzi na zapytanie Attlee (Labour Party) w sprawie jednostronnego wymówienia przez Niemcy klauzul Traktatu Wersalskiego, dotyczących żeglugi rzecznej, minister Eden oświadczył, że Rząd brytyjski ubolewa, że pomimo dyskusji, które prowadzono i pomimo zapewnień, udzielonych w roku ubiegłym, *Rząd niemiecki raz jeszcze zrezygnował z procedury rokowań i poszedł drogą jednostronnego wystąpienia* (oklaski na wszystkich ławach). Ubolewania nasze nie pochodzą z obawy, o to, że doniosłe interesy handlowe W. Brytanii zostały narażone na szwank przez decyzję niemiecką. Jedynym powodem stanowiska Rządu W. Brytanii jest to, iż sposób postępowania Niemiec utrudnia stosunki międzynarodowe. Min. Eden nie odpowiedział na pytania Attlee, *czy są jeszcze inne umowy, których wymówienia przez Niemcy w jedną z sobót należy spodziewać się i W JAKIM STOPNIU ZASŁUGUJE NA ZAUFANIE WOGÓLE PODPIS NIEMIEC NA UKŁADACH.* Natomiast na zapytanie, *czy Niemcy są jedynem państwem, które wycofuje swój podpis z pod zobowiązań Traktatu,* min. Eden odpowiedział: *TAK, JEDYNEM.*

***

„Times" twierdzi, że praktyka sobotnia Niemiec zaczyna stawać się „nieprzyjemnie monotonna" i nowe gesty tego rodzaju czynią tylko trudniejszym zadanie tych, którzy usiłują doprowadzić do międzynarodowej współpracy i załatwienia istniejących sporów drogą wzajemnej dobrej woli. „Times" nazywa sobotni akt Niemiec niepotrzebnym i tetralnym.

„Morning Post" wskazuje, że Niemcy nie życzą sobie rewizji Traktatu Wersalskiego na drodze rokowań, lecz wolą metodę faktów dokonanych.

Wybuch w prochowni

30 zabitych, 200 rannych

Z MARSYLII donoszą, że w prochowni St. Chamas nastąpił wybuch. 30 osób zginęło, a przeszło 200 odniosło rany.

Przyczyną katastrofy był pożar w jednym z pawilonów. Biorący udział w akcji ratowniczej starają się obecnie wydobyć z pod gruzów prochowni ofiary wybuchu, walcząc jednocześnie z pożarem. W samym miasteczku St. Chamas trudno na razie obliczyć szkody, spowodowane wybuchem, zdaje się jednak, iż nie są one zbyt duże. Szyby w oknach popękały. Połączenia telefoniczne doznały pewnej przerwy. Chwilowo brak było też prądu elektrycznego.

Obrady w Genewie

Sprawa nadmiaru ludności

Stanowisko Rządu Polskiego wobec problemów emigracyjnych

W Genewie rozpoczęła się w poniedziałek w atmosferze szczególnego zainteresowania ze strony międzynarodowego biura pracy oraz sekretarjatu Ligi Narodów sesja komisji stałej do spraw migracji międzynarodowej.

Głównym punktem obrad komisji jest raport międzynarodowego biura pracy o emigracji osadniczej. Na wstępie dyskusji delegat Rządu polskiego min. Komarnicki wygłosił zasadnicze przemówienie, stawiając problem osadniczy w całej jego wadze w ramach ogólnych procesów ekonomicznych oraz migracyjnych z 19 i 20 wieku.

Delegat polski zanalizował poszczególne elementy, które składają się na problem osadniczy, a więc ziemię, człowieka i kompleks zagadnień finansowych, związanych z akcją osadniczą. Jeżeli chodzi o ziemię, to międzynarodowa organizacja pracy nie powinna ograniczać się do badania terenów częściowo już eksploatowanych i organizowanych, lecz rozszerzyć krąg swoich zainteresowań polityką populacyjną w sensie międzynarodowym, czyli zapewnić równowagę światowej struktury demograficznej przez znalezienie nowych rynków migracyjnych dla nadmiaru ludności krajów przeludnionych. Delegat Rządu polskiego przedstawił przy tej sposobności problem przeludnienia w Polsce, wskazując szczegółowo na gęstość zaludnienia rolniczego i wysoki naturalny przyrost ludności wiejskiej w Polsce. Rozwiązanie problemu przeludnienia krajów rolniczych wymaga zarządzeń w trzech kierunkach: robót publicznych na wielką skalę, wzmożenia produkcji rolniczej oraz wzmożenia emigracji. Dwa pierwsze środki wymagają nakładu wielkich kapitałów, jakich nie posiada większość krajów rolniczych. Emigracja zaś zmniejszyła się po wojnie do drobnego odsetka swoich rozmiarów przedwojennych. Powodzenie każdej akcji kolonizacyjnej wymaga połączenia trzech elementów podstawowych — ziemi, kapitałów i człowieka, ponieważ państwa zainteresowane zagadnieniem nie dysponują równocześnie wszystkimi niezbędnymi dla akcji kolonizacyjnej elementami, rozwiązanie zagadnienia wymaga współpracy międzynarodowej.

Przemówienie delegata Rządu polskiego było głównym przedmiotem nader ożywionej dyskusji, jaka się wywiązała w łonie komisji migracyjnej. Po zakończeniu dyskusji generalnej, delegat Polski przedstawił projekt rezolucji, w której domaga się zwołania konferencji ekspertów zainteresowanych krajów, obejmującej wszystkie zainteresowane emigracją osadniczą czynniki, mającej dalej za zadanie przygotowanie konkretnych rozwiązań problemu osadniczego oraz wyznaczonej w takim terminie, aby zgromadzenie Ligi Narodów mogło zapoznać się na swej następnej sesji zwyczajnej z rezultatami konferencji.

Krwawe zajścia w Syrii

W poniedziałek w Bejrucie (Syrja) doszło do krwawych zajść. Tłumy mahometan zorganizowały wielką manifestację, której uczestnicy skierowali się ku dzielnicom miasta zamieszkanym przez chrześcijan. Rozpoczęło się plądrowanie sklepów. Policja usiłowała rozproszyć manifestantów i nie dopuścić ich do dzielnicy chrześcijańskiej, siły jej jednak były niewystarczające.

Dotychczas niewiadomo, jaką jest dokładna liczba zabitych i rannych. Władze policyjne zanotowały 3 wypadki śmierci. Przeszło 30 osób było rannych. Manifestanci atakowali nie tylko sklepy i warsztaty swych przeciwników, ale zaczęli niszczyć tramwaje i samochody, które spotykali na swej drodze. Kilka wagonów tramwajowych i około 50 samochodów zostało zniszczonych, lub spalonych.

Chociaż spokój został przywrócony, wszystkie sklepy w mieście są zamknięte. Na ulicach krążą patrole, na skrzyżowaniach ulic i na placach stoją silne posterunki.

Sensacja która wymaga wyjaśnień

Układ antykomunistyczny, czy sojusz przeciw ZSSR?

Agencja Reutera donosi z Szanghaju: w Japonii stosowana jest obecnie jak najsurowsza cenzura w stosunku do wiadomości, iż Tokio i Berlin pomimo wszelkich zaprzeczeń są w trakcie zawierania układu antykomunistycznego (?).

Przedstawiciel japońskiego ministerjum spraw zagranicznych zawiadomił korespondentów pism zagranicznych, *iż nie wolno im wysyłać wiadomości na temat tego traktatu.* Depesza, którą usiłował wysłać do swego dziennika korespondent amerykański została wycofana. Dziennik japoński, który wspomniał o tym traktacie, został skonfiskowany, a inne pisma powiadomiono, że wiadomości na ten temat nie wolno ogłaszać.

***

Depesza nie wyjaśnia na czym ma polegać ten układ antykomunistyczny. Czy nie chodzi tu raczej o sojusz niemiecko - japoński przeciw Z. S. S. R.?

Pierwsze ograniczenia w Anglii

Ustawa w sprawie utrzymania porządku publicznego

Izba Gmin obradowała w poniedziałek nad projektem ustawy w sprawie utrzymania porządku publicznego. Min. spr. wewn. sir John Simon uzasadniał dlaczego Rząd był zmuszony wystąpić z takim projektem. Minister wskazał, że po wojnie rozwinęły się kierunki skrajne, które nie umieją szanować cudzych przekonań. Nie wzywam Izby — mówił — do walki z tymi lub innymi przekonaniami, a jedynie z metodami, które są niezgodne z tradycyjną tolerancją angielską.

Kończąc wywody minister oświadcza, że Rząd nie zmierza do ograniczenia wolności zebrań ani swobody wyrażania przekonań, a jedynie do utrzymania porządku.

Clynes (Labour Party) w zasadzie zgadza się z projektem rządowym, czyni tylko pewne zastrzeżenia co do szczegółów, dotyczących kontroli pochodów publicznych przez policję.

Campbell Stephens w imieniu grupy niezależnej partii pracy wyraża obawę, że ustawa stanie się narzędziem w walce z klasą pracującą w chwili, gdy ubiegać się ona będzie o władzę. (PAT).

Coraz ściślejszy kontakt państw faszystowskich

Regent Węgier Horthy przybędzie do Rzymu w dn. 24 b. m. Pobyt Horthy'ego w Rzymie potrwa trzy dni. Oprócz zapowiedzianej rewii morskiej w Neapolu odbędzie się w Rzymie rewia wojskowa. Regent Horthy będzie przyjęty na audiencji również przez Papieża Piusa 11-go. (PAT.).

Zuchwały napad na Śląsku

W poniedziałek w późnych godzinach popołudniowych 4-ch bandytów dokonało w Giszowcu zuchwałego napadu na pomocnika pocztowego Pawła Marzelona oraz konwojującego go posterunkowego Mokrego. Napastnicy, obezwładniwszy posterunkowego uderzeniem tępego narzędzia w głowę, rzucili się na Marzelona, któremu zrabowali 3.500 zł. w gotówce, oraz listy polecone i zwykłe. Po dokonaniu napadu napastnicy zbiegli.

Rannego posterunkowego odwieziono do szpitala. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo. Śledztwo trwa.

OSTATNIE DEPESZE I WIADOMOŚCI NA STR. 1-ej i 2ej.

Wiadomości Sportowe

Piłka nożna

100.000 PIŁKARZY ZGŁOSZONYCH DO PZPN.

Kartoteka Polskiego Związku Piłki Nożnej przekroczyła już liczbę 100.000 zgłoszonych zawodników. Numer stutysięczny otrzymał gracz Kazimierz Małusa, zgłoszony dla Czarnych z Radomia.

POWRÓT „UCIEKINIERÓW" Z LEGJI WARSZAWSKIEJ

Na pokładzie M/S „Piłsudski" przybyli do Gdyni czterej „uciekinierzy" z Legji warszawskiej: Martyna, Cebulak, Nawrot i Drabiński. Martyna oświadczył dziennikarzom, że żadnych informacyj na temat swej podróży do Ameryki nikomu nie może udzielić.

Prawdopodobnie sprawa wyjazdu tych zawodników do Ameryki stanie się przedmiotem dochodzeń najwyższej magistratury piłkarskiej.

Boks

OKĘCIE MISTRZEM STOLICY — PZL SPADA DO KLASY B

Po ostatnich meczach bokserskich w Warszawie sytuacja została zupełnie wyjaśniona. Mistrzem stolicy zostało Okęcie, natomiast PZL spada już definitywnie do klasy B.

	pkt.	zwyc.
1) Okęcie	10:0	62:18
2) Makabi	7:3	45:35
3) Polonia	4:6	31:49
4) C. W. S.	3:5	28:36
5) Fort Bema	2:4	18:30
6) P. Z. L.	0:8	[illegible]:40

WISŁA DEFINITYWNIE ZDOBYŁA MISTRZOSTWO KRAKOWA

W meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo bokserskie okręgu krakowskiego Wisła pokonała Makabi 16:0. Zawodnicy Wisły wygrali wszyskie spotkania, w tym 5 przez k. o.

Wisła została definitywnie drużynowym mistrzem bokserskim Krakowa.

LECHIA MISTRZEM BOKSERSKIM LWOWA

W niedzielę wieczorem rozegrany został we Lwowie mecz bokserski pomiędzy Rewerą Stanisławów a Lechią. Wygrała drużyna Lechii w stosunku 15:1, zdobywając w ten sposób drużynowe mistrzostwo okręgu lwowskiego w boksie.

LEGJA (WARSZAWA) BIJE SOKÓŁ (POZNAŃ) 9:7

Rozegrany w niedzielę wieczorem w Poznaniu mecz bokserski pomiędzy mistrzem Warszawy w klasie B Legją i drużyną Sokoła poznańskiego zakończył się nieoczekiwanie zwycięstwem Legii w stosunku 9:7.

WKS FLOTA REMISUJE Z DRUŻYNĄ BOKSERSKĄ H. C. P.

W Gdyni wobec 2.000 widzów rozegrany został mecz bokserski pomiędzy drużyną WKS Flota i HCP z Poznania. Zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8.

IKB. ŚWIĘTOCHŁOWICE REZYGNUJE Z TYTUŁU MISTRZA ŚLĄSKA.

Jak donoszą ze Śląska, mistrz okręgu w boksie, IKB. Świętochłowice zdecydował się zrezygnować z udziału w międzyokręgowych rozgrywkach o drużynowe mistrzostwo Polski ze względu na ryzyko finansowe. Wobec powyższego śląski okręg zdecydował się zwrócić do PZB. z propozycją dopuszczenia wicemistrza okręgu, Ruchu do rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski.

Atletyka

MISTRZOSTWO ZAPAŚNICZE WARSZAWY

W lokalu PPW rozegrane zostały dalsze mecze zapaśnicze o drużynowe mistrzostwo stolicy. W klasie A Legja pokonała Skrę 14:8, a w klasie B PASTA wygrała wysoko z Rywalem 18:3.

Gry sportowe

AKADEMICY WARSZAWSCY WE WROCŁAWIU

We Wrocławiu bawiła drużyna piłki ręcznej warszawskiego AZS-u. Rozegrała ona mecz z zespołem miejscowego Uniwersytetu „Deutsche Studentenschaft". Wysokie zwycięstwo odnieśli Polacy, bijąc Niemców w stosunku 13:5 (6:1).

W rewanżowym meczu piłki ręcznej (szczypiorniaku) AZS przegrał w stosunku 7:14 (6:6).

Z Rady Miejskiej w Borysławiu

Uczczenie pamięci tow. Ignacego Daszyńskiego. — Protest w sprawie Gdańska. — Inne sprawy.

(Koresp. własna).

Dnia 12.11 b. r. odbyło się posiedzenie Rady miasta, na którem na wstępie uczczono pamięć Marszałka Ignacego Daszyńskiego. O zasługach Marszałka specjalnie dla Zagłębia naszego mówił prezydent p. Rossowski. Radni wysłuchali przemówienia, stojąc.

Na wniosek radnego tow. Przewłockiego uchwalono przemianować ul. Drohobycką na ul. Marszałka Ignacego Daszyńskiego oraz nowobudującą się szkołę nazwać imieniem Marszałka Daszyńskiego.

Następnie poruszono sprawę Gdańska.

Na wniosek radnego tow. Łobzowskiego Rada Miejska uchwaliła uroczysty protest przeciw hitleryzowaniu Gdańska; przeciw aresztowaniom i prześladowaniom ludności gdańskiej przez hitlerowców; przeciw bezprawnemu likwidowaniu praw Polski w Gdańsku i przeciw łamaniu ustaw i statutu gdańskiego.

Rada miejska zaapelowała do Rządu polskiego, ażeby położył kres tej szkodliwej działalności niemieckiej na terenie Wolnego miasta Gdańska i zmusił tamtejsze czynniki do przestrzegania obowiązujących praw w Gdańsku. oraz wyraziła imieniem miejscowej ludności, gotowość obrony Gdańska przed przyłączeniem do hitlerowskich Niemiec.

Skolei radny tow. Moroń poruszył sprawę zaopatrzenia miasta Borysławia w dostateczną ilość wody. Kwestja ta jest bolączką Borysławia od dawnych lat i dopiero przy usilnym staraniu naszych towarzyszy ruszono pod tym względem z miejsca. Istniejące obecnie urządzenia wodociągowe są niewystarczające i prawie stale brak wody, za którą musi się płacić miastu, czyli poprostu płaci się za darmo, a wszelkie rekursy o zwolnienie od płacenia są tylko męką dla tego, kto wnosi rekurs.

Spółka wodna wniosła podanie o nadanie jej koncesji na dostarczanie wody dla miasta.

Klub Radnych PPS przedłożył na Radzie wniosek, który omawia istniejącą pod tym względem dotychczas sytuację w Borysławiu, a następnie stwierdza:

„Wiemy o tym, że Tustanowicka Spółka Wodociągowa S. A. Nafta B. Suchestow i Spółka w Borysławiu robi usilne starania o nadanie jej prawno - wodnego pozwolenia na dostarczanie wody dla użytku miasta Borysławia i że przygotowała pewne plany, na podstawie których odbyła się komisja na miejscu z udziałem przedstawicieli Województwa, Starostwa i rzeczoznawcy. Klub Radnych PPS. wnosi: Rada miasta uchwala protest przeciwko nadaniu prawno - wodnego pozwolenia wyżej wymienionej Spółce na dostarczanie wody dla Borysławia i jego mieszkańców,

Protest uzasadnia się tym, że wodę dla użytku mieszkańców powinno dostarczyć miasto z własnych urządzeń wodociągowych, a nie prywatne przedsiębiorstwo, które obliczone jest tylko na zyski, bez względu na jakość dostarczanej wody. Uzależnienie mieszkańców od prywatnego przedsiębiorstwa podroży koszty dostarczanej wody i nałoży nowe ciężary na mieszkańców; zarazem miasto traci jedno ze źródeł swojego dochodu. Zarząd miasta włożył już na ten cel pewne kwoty i nie może zaniechać dalszych prac celem stworzenia własnych urządzeń wodociągowych, z których ludność miasta Borysławia byłaby zaopatrzona w potrzebną ilość dobrej do użytku wody.

Radny tow. Moszoro interpelował w sprawie wniosku naszego o upaństwowienie gimnazjum w Borysławiu, przedłożonego jeszcze ub. r. O sprawie tej napiszemy osobno.

W Jaworowie

Starcie na tle strajku

Ze Lwowa donoszą, iż na tle trwającego już od dłuższego czasu strajku robotników w tartaku p. Weisa - Zawidowskiego i w kamieniołomach w Starzyskach obok Szkla, doszło tam do krwawych wypadków.

W ubiegłą sobotę zwołane było zebranie strajkujących w lokalu organizacji. Zebranie to zostało rozpędzone przez policję przy użyciu gazów. Wielu robotników przy rozpędzaniu zgromadzenia zostało pobitych.

Obecny na tym zebraniu delegat Związku Robotników Budowlanych ze Lwowa, Lis, został aresztowany w Szkle, a następnie osadzony w areszcie w Jaworowie.

Zajścia na terenie powiatu jaworowskiego domagają się niezwłocznego śledztwa.

Wśród książek

Listy Napoleona do Marji - Ludwiki. Komentarz opracował *Ch. de la Roncière*, naczelny kustosz Biblioteki Narodowej w Paryżu. Z 31 ilustracjami. Przełożył Wacław Rogowicz. Warszawa, J. Przeworski, 1936; str. 280.

Przed dwoma laty odnaleziono w Londynie szczęśliwym trafem zgórą 300 listów Napoleona I do Marji - Ludwiki, arcyksiężniczki austrjackiej i drugiej żony cesarza. Listy dotyczą chronologicznie lat 1810 — 1814, a więc najbardziej dramatycznego w dziejach „boga wojny" okresu, gdy słońce potęgi i sławy zaczynało się chylić ku zachodowi, gdy wielką epopeję podbojów i zwycięstw omroczył cień klęski, upadku, zapomnienia.

W porównaniu np. z listami Jana Sobieskiego do Marysieńki, o czem dużo pisze teraz Boy-Żeleński „listy Napoleona wydać się muszą dziwnie chłodne i powściągliwe. Tam wylewny, wielomówny erotyzm, tu pełna rezerwy galanterja i lakoniczność nieraz zdumiewająca. A przecież było o czem pisać wtedy, gdy ważyły się losy Francji i Europy, hucząc grzmotami takich wydarzeń, jak kampanja rosyjska, odwrót spod Moskwy, wojna niemiecka, „bitwa narodów" pod Lipskiem, wkroczenie aljantów do Francji, abdykacja cesarza, Elba, sto dni, Waterloo i — kapitulacja ostateczna. Wśród codziennych niemal jak najzwięźlej formułowanych relacyj o stanie zdrowia i biegu spraw, same te sprawy blade tylko i ułamkowe znajdują odbicie. Dopiero przy końcu korespondencji, gdy spada już nieuchronnie klęska i grozi rozstanie z bardziej kochaną niż kochającą małżonką, listy stają się nieco obszerniejsze i pod naporem uczuć, towarzyszących tragedji upadku, przybierają gorętszy, bezpośredniejszy wyraz. Wyjazd na Elbę spowodował z konieczności rozstanie się pary cesarskiej. Marja - Ludwika z synem powróciła do Austrji, — a w ślad za rozłąką przyszło zapomnienie. Nawet wieść o Waterloo i wzięciu cesarza do niewoli nie wywołała już w sercu Marji Ludwiki żywszego oddźwięku. Klęska polityczna splotła się w bolesny węzeł z upadkiem nadziei osobistych.

Komentarz p. de la Roncière żywo i precyzyjnie maluje historyczne tło toczących się wypadków. Przydałoby się może tu i owdzie trochę więcej objektywizmu, na co słusznie zwraca uwagę sumienny i kompetentny tłumacz — p. Rogowicz.

Bolesław Dudziński

Radio warszawskie

ŚRODA, 18 listopada

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Parę informacyj. 7.30 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.30 Audycja dla dzieci młodszych — 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Muzyka baletowa. 12.40 Urządzenie kuchni wiejskiej. 12.50 Dziennik południowy. 13.00 Przerwa. 15.00 Wiad. gospodarcze. 15.15 Koncert Małej Orkiestry. 15.55 Skrzynka techniczna. 16.10 Dzieci w kinie. 16.30 Koncert popularny. 17.00 Szkice z życia K. O. P-u. 17.15 Koncert solistów. Mary Dilut - Załuska — śpiew. Jan Rakowski — viola d'amore. 17.50 Podróżnik polski w Kamerunie. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.15 Wiad. sportowe. 18.25 Koncert. 18.45 Program na jutro. 18.50 „Zimowa ochrona roślin w polu". 19.00 „Pan Wicia" nowela Wł. Perzyńskiego. 19.20 Polska muzyka baletowa. 20.00 „Melodie południa". 20.35 „Chwila Biura Studiów". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert Chopinowski w wykonaniu Shury Czerkasky'ego 21.30 Koncert zo kazji święta narodowego Łotwy. 22.00 Muzyka.

Pracownicy gastronomiczno-hotelowi

w solidarnym froncie walki

Niedawno odbyła się w Warszawie konferencja pracowników gastronomiczno - hotelowych, mająca na celu wytworzenie jednolitej organizacji w tym zawodzie.

Mimo kontrakcji Z. Z. Z., który — za wszelką cenę nie chciał doprowadzić do zjednoczenia pracowników tej kategorji w ramach organizacji klasowej wynik konferencji jest zupełnie zadawalający. Reprezentowanych było 14 oddziałów i związków lokalnych z całego kraju większych miast (Warszawa, Lwów, Poznań, Kraków, Łódź, Piotrków, Przemyśl) oraz mniejszych miejscowości.

Zagaił obrady tow. Bernfeld, przewodniczący Centralnej Sekcji Gastronomiczno-Hotelowej Związku Robotników Przemysłu Spożywczego.

Z ramienia Zarządu Głównego Związku obecny był przewodniczący jego, tow. Józef Kamiński.

Przewodniczył obradom tow. Pawlak (Warszawa); w prezydium zasiedli tow. tow.: Artur Szmidt (Lwów), Jonysz (żyd. kelnerzy w Warszawie), Błażejewski (hotelarze — Warszawa), Romankiewicz (Kraków) i Rech (Lwów).

Sprawozdanie organizacyjne z prac Sekcji zdawali tow. Bernfeld oraz tow. Kolradzki, sekretarz, sprawozdanie kasowe składał tow. Palczyński, skarbnik.

Następnie przemawiali przedstawiciele poszczególnych oddziałów miejscowych. Dyskusja przeciągnęła się przez 10 godz. i była świadectwem dużego zainteresowania sprawami organizacji ze strony delegatów.

Następnym po sprawozdaniach punktem porządku dziennego była sprawa *ogólno-krajowej umowy zbiorowej*. Referat tow. Penconka oraz dyskusja zcharakteryzowały sytuację, jaka zapanowała na terenie zawodu na skutek rozbicia organizacyjnego, nędzy pracowników, zaprzepaszczenia ich podstawowych zdobyczy, głodowego poziomu zarobków. Procenty od konsumcji, stanowiące podstawę zarobków kelnerów, były w praktyce obniżane, po za tym nie gwarantują minimum egzystencji. To też kelnerzy z całą słusznością domagają się zagwarantowania im minimum zarobków (200—250 zł. miesięcznie), z tym, że — o ile procenty nie wyniosą tej sumy (przy 46-to godz. tygodniu roboczym) — pracodawcy winni dopłacić. Również kuchmistrzowie i subiekci domagają się poprawy dotychczasowych warunków pracy i płac.

Sprawy bezrobocia referował tow. Berber. Bezrobocie wśród kuchmistrzów, kelnerów, a zwłaszcza wśród zatrudnionych przeważnie sezonowo pracowników pensjonatów i wśród pracowników hotelarskich — jest znaczne. Ludzie ci w większości wypadków nie mogą korzystać z żadnych zapomóg.

Zorganizowani zawodowo pracownicy uważają za sprawę zasadniczą zorganizowanie pośrednictwa pracy. Przy Związku powstaćby miało *Centralne Biuro pośrednictwa pracy* wraz z oddziałami prowincjonalnymi. Pierwszeństwo przy obejmowaniu wolnych miejsc w uzdrowiskach, pensjonatach i t. p. mieliby bezrobotni pracownicy gastronomiczno-hotelowi. Prócz tego w wystosowanym do Ministerjum Opieki Społecznej memoriale, pracownicy domagają się umożliwienia im korzystania z zasiłków dla bezrobotnych. Chodzi o skrócenie okresu ubezpieczenia, upoważniającego do korzystania z zasiłków, dalej — o uwzględnienie, że pracownicy ci do ciężkich robót fizycznych (przy odpracowywaniu zapomóg) nie nadają się i wobec tego nie korzystają przeważnie z zapomóg doraźnych.

Wspomniany memorjał stawia również sprawę *szczególnie szkodliwych dla zdrowia warunków pracy* w przemyśle gastronomiczno-hotelowym (przebywanie w kurzu i dymie przez całe niekiedy noce, ustawiczna bieganina i t. p.). Wobec tego memorjał domaga się *przyznawania tym pracownikom prawa do renty inwalidzkiej już w 55 r. życia.*

Konferencja zaprotestowała przeciw stosowaniu w niektórych miejscowościach *badaniu sanitarnemu pracowników gastronomicznych*, przeprowadzanemu w sposób *uwłaczający ich godności* i nie dający żadnych gwarancyj leczniczo - rozpoznawczych.

W dalszym ciągu przyjęto *uchwały w sprawie szkół zawodowych*, organizowanych przez Związek. Konferencja domaga się przyznania etatów dla wykładowców.

W sprawach ściśle organizacyjnych postanowiono *przekształcić Sekcję Pracowników Gastronomiczno-Hotelowych w taki Wydział* Związku Rob. Przemysłu Spożywczego.

Do Wydziału wybrano tow. tow. Wilhelma Bernfelda (przewodniczący), Stanisława Penconka, Marjana Wierzbickiego (wice - przewodniczący), Stanisława Pawlaka (sekretarz), Maksym. Berbera (zast. sekretarza), Władysława Palczyńskiego (skarbnik) oraz Aleksandra Kolradzkiego i Władysława Ziemskiego (członkowie Wydziału).

*

Poza tym konferencja przyjęła szereg uchwał w sprawach ogólnych: w sprawie walki o swobody polityczne, przeciw antysemityzmowi i faszyzmowi.

Obrady zamknął tow. Pawlak.

P. PAWLENKO 43)

BARYKADY

z rosyjskiego przełożyła HALINA PILICHOWSKA

— Napiekłam tyle, ile mogłam, — powiedziała z głębokiem westchnieniem. Szybko minęli wyspę i oto już wiadukt osłonił ich swym siatkowatym cieniem. Koło przystani czekali ulicznicy, pragnący pochwycić linę.

Po upływie godziny Klara tańczyła w „buliance". Chwacko przebierała nogami i okręcała spódnicę strząsając z siebie pchły. Opowiedziano tu, że pewna zabita przez wersalski pocisk dziewczynka miała w kieszeni okulary i dokument, stwierdzający, że jest pielęgniarką i że ma czterdzieści lat.

Klara omal się nie zakrztusiła śmiechem:

— Boże bezlitosny, — chrypiała przez śmiech, — co za hece w biały dzień.

Po tym sternik Arystydes kupił jej w prezencie sześć „arlekinów", z dziczyzny i w dwójkę wrócili na baterję. Arystydes śpiewał modny romans: „Jeśli serce twe jest skrzydlate, to nazwij je ptaka imieniem!"

I Klara poważnie odpowiedziała mu na ten uprzejmy komplement:

— Jeśli chcesz się ze mną przyjaźnić i tak dalej, to powiadam ci szczerze — serce me jako nurek. To jest, to go nie ma. Pamiętaj, Arystydesie, że lubię jak najlepsze traktowanie.

TRZECI MAJA.

Bouisson.

Obraz, który Bouisson zamierzał namalować, nie mieścił się na płótnie. Bouisson wypróbował tysiące kombinacyj. Czasem pragnął namalować wszystko tak, jak było: ten sam dom, który wówczas przebijali, latarnika, dowódcę Bigout, bulwar z oderwanymi gałęziami i porucznikowską szafę na „Louisette". Czasem znów przychodziło mu przez myśl, aby przedstawić coś oderwanego, symbolicznego, aby same barwy, sposób odtwarzania ruchów i światła był nowy i prawdziwie rewolucyjny. Od dawna zarzucano Bouissonowi brak podłoża psychologicznego i teraz go to zaniepokoiło, choć zawsze przestrzegał złotej zasady Courbet, że „wyobraźnia w sztuce polega na tym, aby odnaleźć najpełniejszy wyraz przedmiotu istniejącego, lecz wcale nie polega na tym, aby sobie uroić lub wymyśleć ten przedmiot".

Tym bardziej nigdy nie próbował w odtwarzanym obrazie wymyślać tak nieodzownego podłoża psychologicznego, mniemając, że w sztuce, jako dyscyplinie matematycznej, psychologizm nie jest metodą, lecz współczynnikiem wszystkich metod, potrzebna zaś jest tylko prawda, sama prawda i nic oprócz prawdy.

Pracując nad obrazem namalował około dziesiątka szkiców. Teraz nasunęła mu się myśl, aby je wystawić.

Odłożył „Rekwizycje pustych mieszkań", namalowaną pędzlem bez szpachlowania, w twarzy widocznie były pobrudzone sztrychy, umeblowanie pokoju nie było przeładowane nadmierną wyrazistością szczegółów, wyrazistość wypływała z samej wagi ciał, z siły ruchu i tła czarnej umbry, na którym to tle nakształt niewielkich punktów świetlnych rozbłyskiwały kontrastujące z sobą niebieskie i żółte plamy. Namalował to płótno jakoś w trzy lub cztery dni po tym, gdy po zmobilizowaniu merostwa, obszedł swą dzielnicę z uprawnionymi do zajęcia mieszkań rodzinami gwardzistów narodowych. Nieśmiało i ostrożnie wchodziła kobieta do olbrzymiego pokoju, wyłożonego ciemnym dębem. Rozglądała się podejrzliwie, lękając się zasadzki. Federat, rozwalony na tureckiej kanapie, patrzał ze śmiechem na jej niepewne ruchy. Rozkoszował się swoją wyższością. Dwoje dzieciaków, obładowanych drewnianymi strzelbami, skrawkami czerwonego perkalu i „ładownicami" z pudełek do papierosów, trzymało się matczynej sukni. W oczach dzieci malował się bezgraniczny zachwyt wobec masy nowych rzeczy, które będą mogły niezadługo połamać.

„Ewakuację mieszkańców Neuilly" też po krótkim namyśle przeznaczył na wystawę. Na ogólnej kompozycji tego płótna z niewątpliwą, a przeto szczególnie dlań niemiłą wyrazistością, zaciążyły wpływy „Pogrzebu w Hornanie" Courbet. „Ewakuacja" przypominała fresk. Tłem było zielone niebo, na planie przednim portrety: pięciu członków Komuny — Bergeret, Joannard, Houdé, Fortunez i Aisde witali przedstawicieli grupy uchodźców. Kobiety trzymały na rękach dzieci sinego koloru, staruchy miały sine dziąsła, niebieskie policzki, mężczyźni byli utytłani w gnoju jak byki.

Namalował to z natury 25-ego kwietnia, w dniu zawarcia rozejmu.

Do płócien tych dodał z dziesięć ołówkowych i akwarelowych szkiców — barykadę „Louisette", portret kapitana Lefevre'a, kramik przekupnia na jarmarku z stosem pierniczków, mających kształt garbusa Thiersa, serię „Rewizyj" i rozstrzelanie przez wersalczyków — koło Belle Epinas — federata z 185-go batalionu.

Bouisson kazał synkowi dozorcy odnieść obrazy do sklepu Thibaud, ulica Tournon 15, po czym wyszedł bez paczek, aby po drodze wstąpić jeszcze do Courbet. Starego nie było ani w Ratuszu, ani w Radzie malarzy, ani nawet w piwiarni szwajcarskiej.

(D. c. n.).

Kącik radiowy

Pianista amerykański Shury Czerkassky

GRA W RADIO CHOPINA

W sezonie obecnym nadaje Polskie Radio co drugą środę audycję chopinowską w wykonaniu sławnych artystów zagranicznych. Dzięki temu, mieli słuchacze możność usłyszenia utworów Chopina w ciekawych i różnorodnych interpretacjach sławnych pianistów tej miary co Egon Petri, Marcel Ciampi, Imre Ungar. W środę dn. 18.11 o godz. 21.00 jako wykonawca Chopina wystąpi amerykański pianista o głośnym nazwisku Shury Czerkassky.

Podróżnik Polski

w Kamerunie

Wyprawa afrykańska Stefana Rogozińskiego, który w r. 1882 wyruszył ze swymi towarzyszami Klemensem Tomczekiem i Leopoldem Janikowskim, miała na celu poza zdobyczami naukowymi uzyskanie obszaru na ziemiach afrykańskich pod niezawisłe kolonie polskie. Z trzech bohaterskich podróżników doczekał się Niepodległej Polski, najstarszy z pionierów— p. Leopold Janikowski. Wywiad z autorem książki „W dżunglach Afryki" przeprowadzi przed mikrofonem warszawskim z okazji „Dni Kolonialnych" — znany pisarz, marynista Janusz Stępowski. Z wywiadu tego dowiedzą się radiosłuchacze o poczynaniach i dziejach wyprawy do Kamerunu. Audycja nadana będzie dn. 18 listopada o godz. 17.50.

KRONIKA KRAKOWSKA

Sztandar górników w Bochni

Klasa robotnicza Bochni uroczyście obchodziła w niedzielę 15 b. m. odsłonięcie sztandaru Centr. Związku Górników oddziału bocheńskiego. Uroczystość odbyła się w podniosłym, pełnym powagi nastroju. W pięknie udekorowanej czerwienią i zielenią sali Domu Górników zgromadzili się licznie robotnicy bocheńscy i delegacje zamiejscowe. Zarząd miasta Bochni wydelegował sekretarza miejskiego, mgr. Huczyńskiego, dyrekcję saliny bocheńskiej reprezentował inż. Kanaszek i kilku urzędników.

Uroczystość rozpoczęto odegraniem przez orkiestrę salinarną „Międzynarodówki". W krótkich, serdecznych słowach zagaił przewodniczący górników bocheńskich tow. Walas, który powitał zaproszonych gości. Do prezydjum weszli tow. tow. Michalik, Stachowicz, Badurka i Walas. Chór górników odśpiewał kilka pieśni robotniczych.

Rozpoczęły się okolicznościowe przemówienia. Pierwszy zabrał głos imieniem Zarządu Głównego C. Z. G. sekretarz okręgowy tow. Bielnik, który w dłuższem przemówieniu omówił znaczenie uroczystości, przyczem poruszył aktualne zagadnienia gospodarcze i polityczne. Następnie przemawiali tow. tow. dr. Szumski imieniem OKR. PPS. Kraków - miasto i ziemi krakowskiej, p. mgr. Huczyński imieniem Zarządu miasat, Dębowski imieniem górników wielickich, Dusza imieniem OKR. PPS. w Tarnowie, Fitowski imieniem Komitetu PPS. w Wieliczce, Roś imieniem kolejarzy, Setkowicz imieniem metalowców, M. Bobrowski imieniem Związku Rob. przemysłu chemicznego, Urbański imieniem Komitetu P. P. S. w Bochni.

Następuje kulminacyjny punkt uroczystości. Po odśpiewaniu przez chór „Marsylianki", tow. Walas rozwija nowy sztandar i oddaje go tow. Bielnikowi a ten skolei wręcza go chorążemu tow. Fabianowi, przyczem wygłasza krótkie przemówienie o honorze i godności czerwonego znaku.

W chwili wręczania wszyscy obecni powstają z miejsc. Cisza zupełna panuje na sali, słychać tylko słowa tow. Bielnika a potem krótkie ślubowanie chorążego.

Następnie orkiestra gra „Czerwony Sztandar", a potem chór śpiewa „Międzynarodówkę".

Uroczystość dobiega końca. Do drzewca sztandaru wbijają gwoździe. Muzyka gra wiązankę pieśni robotniczych.

Do rodziny czerwonych sztandarów przybył jeszcze jeden. Klasa robotnicza Bochni, górnicy bocheńscy wytężą wszystkie siły, aby ten młody sztandar godnie kroczył w gromadzie czerwonych znaków.

Uroczystość niedzielna wywarła na wszystkich uczestnikach niezapomniane wrażenie. Górnicy bocheńscy zdali egzamin. Pod czerwonym sztandarem będą nadal walczyli o Wolność i Socjalizm.

W sprawie strajku
w firmie Bernard Ratz

W związku ze strajkiem w firmie Ratz, z przebiegu którego podajemy sprawozdania, p. Ratz przez swojego zastępcę prawnego adw. Frühlinga zasypuje nas sprostowaniami. Ostatnio dn. 13 listopada b. r. adw. Fruhling przysłał nam znowu sprostowanie. Sprostowania tego nie umieszczamy, ponieważ nie odpowiada wymogom ustawy.

Dyżury lekarzy

Dnia 18 listopada—noc.

Dr. Dym Oai, św. Gertrudy 18, tel. 105-58.

Dr. Lazer Debora, Miodowa 22, tel. 169-43.

Dr. Redo Aleksander, Zamojskiego 29, tel. 182-50.

Dr. Twardowski Marian, Lubomirskich 27.

Akademia Koła Z. Z. K. w Krakowie-Płaszowie

Zawiadamiamy wszystkich członków Związku, przynależnych do Koła Z. Z. K. Kraków-Płaszów, że Akademia, która nie odbyła się w dniu 8. XI b. r. z powodu żałoby po zgonie Marszałka Daszyńskiego, odbędzie się

DN. 6 GRUDNIA 1936 R.

w Podgórzu, w lokalu Koła Z.Z.K. przy ul. Wielickiej Nr. 83. Początek o godzinie 9-ej rano.

Program Akademii: 1) występ orkiestry, 2) zagajenie, powitanie gości i delegatów, 3) referat czł. Zarz. Gł. ZZK. na temat „Historia ZZK.", 4) historia Koła, 5) deklamacje dzieci-członków.

Na powyższą Akademię zapraszamy Prezydium Zarz. Głównego i Zarz. Okręgowego oraz wszystkich członków Koła Kraków-Płaszów.

Zarząd Koła ZZK.
W Krakowie-Płaszowie.

Posiedzenie Rady miejskiej

W czwartek, 19 b. m., o godz. 6-tej wiecz., odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej.

Pomoc zimowa dla bezrobotnych

Z Wojewódzkiego Wydziału Wykonawczego Pomocy Bezrobotnym otrzymujemy następujący komunikat:

W związku z prowadzoną akcją doraźnej pomocy bezrobotnym przez Wojewódzki Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej bezrobotnym odbyły się w pierwszych dniach listopada posiedzenia trzech sekcyj powyższego Komitetu, na których uchwalono zwrócić się do prasy o jaknajenergiczniejsze poparcie akcji zbiórkowej na terenie województwa krakowskiego przez gorący apel do społeczeństwa.

Akcja zbiórki winna być tym energiczniejszą i objąć bezwzględnie wszystkie warstwy społeczne, instytucje czy organizacje, słowem wszystkich, którzy posiadają pracę przynoszącą zarobek — że chodzi tu o zabezpieczenie ludzi nieszczęśliwych, potrzebujących pomocy a bardzo często obarczonych liczymi rodzinami.

Jakkolwiek powstały w tym celu Komitet uznał, iż owa pomoc ma być dobrowolna, to jednak niewątpliwie społeczeństwo woj. krakowskiego, które już niejednokrotnie dało dowód należytego zrozumienia kwestii niesienia pomocy bliźniemu, i tym razem stanie do apelu, aby uchronić te rzesze przed groźnymi skutkami zimy.

Tym źródłem, które ma przynieść pomoc, ma być przede wszystkiem zbiórka pieniężna i materiałowa. Niechaj więc nikt nie wzbrania się przed datkami, które stworzą możliwości doraźnej pomocy.

* *

Sprawę pomocy dla bezrobotnych poruszaliśmy niejednokrotnie na łamach naszej prasy. Poglądy nasze są znane. Jeszcze raz musimy z naciskiem podkreślić, że **przede wszystkiem do pomocy na rzecz bezrobotnych winni być pociągnięci ludzie bogaci, ludzie, posiadający majątki i wysokie dochody.** Z nędznych zarobków robotniczych nie da się stworzyć odpowiednich funduszów dla bezrobotnych.

Lokal redakcji i administracji „Naprzodu" w Krakowie mieści się przy ul. ŚW. TOMASZA 11-a, pierwsze piętro w oficynie.

Życie robotnicze

Klub Radnych P. P. S. odbędzie posiedzenie w środę, 18 b. m. o godz. 6.30 wieczorem w lokalu OKR. PPS. przy Al. Krasińskiego 16, II p.

Aresztowanie

Onegdaj w nocy organy policji politycznej aresztowały tow. Gdańskiego, członka zarządu Związku Transportowców.

Przyczyna aresztowania nieznana.

Historje dnia

Bogaty łup.

Ze sklepu cukierniczego B. Żubikowskiego przy ul. Czarnowiejskiej 41 skradziono, po wyrwaniu kłódki u drzwi, wyroby cukiernicze i tytoniowe, oraz torebkę damską, zawierającą 3 pierścionki złote, zegarek złoty i 20 zł. gotówką. Łączna szkoda wynosi, według orzeczenia pokrzywdzonego, 1.100 zł.

Płaszcz na zimę.

Skradziono z mieszkania J. Wolmuth przy ul. Brzozowej 14 płaszcz damski, wartości 70 zł., oraz 3 zł. gotówką.

Będzie czyścił piwo.

Z wozu, stojącego w Rynku Podgórskim, skradziono aparat gumowy do czyszczenia piwa, wartości 70 zł., na szkodę J. Friezma.

Najechanie.

Na ul. Kalwaryjskiej S. Kargul prowadząc wóz tramwajowy, potrącił bryczkę jednokonną, kierowaną przez R. Kleina, zam. w Swoszowicach, w której znajdowali się: Franciszek Naprawski, zam. w Swoszowicach i żona jego Zofia. Wskutek potrącenia bryczka przewrócił się, a jadący w niej wypadli na bruk, doznając następujących obrażeń: Klein potłuczenia obu nóg, Naprawski rany tłuczone na głowie i zdarcia naskórka na prawym policzku, zaś Naprawska — kontuzji klatki piersiowej i prawego obojczyka. Wezwane Pog. Rat. przewiozło Naprawską do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Naprawskiego i Kleina pozostawiono, po udzieleniu pomocy, opiece domowej.

Radio krakowskie

CZWARTEK, 19 LISTOPADA 1936

6.30. Audycja poranna. 7.25. Kilka informacyj. 7.30. Koncert. 8.00. Audycja dla szkół. 11.30. Poranek muzyczny. 11.57. Sygnał czasu. 12.03. Koncert 12.40. „Audycja dla dzieci wiejskich". 12.50. Dziennik południowy. 14.00. Płyty. 15.00. Wiadomości gospodarcze. 15.20. Koncert. 15.30. Płyty. 16.00. Chwilka Społeczna. 16.05. Pogadanka Sportowa. 16.15. Wiadomości z dnia. 16.20. „Nad albumem znaczków pocztowych. 16.35. Koncert. 17.00. „Dom rodzinny poza domem". 17.15. Koncert kameralny. 17.50. „Z dziejów i życia teatru". 18.00. Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20. Koncert młodych muzyków. 18.50. Pogadanka aktualna. 19.00. „Substancja X". 19.40. Polska muzyka ludowa i salonowa. 20.30. „Uniwersytet warszawski". 20.45. Dziennik wieczorny. 21.00. „Sylwetki kompozytorów polskich". 22.10. Płyty. 22.40. Muzyka taneczna.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Ludzie na krze".

TEATR „BAGATELA". Rewia „Na wesoło" i film „Całe miasto o tem mówi".

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Król kobiet".

ATLANTIC: „Czarny anioł" i „Jedna z tysiąca".

BAGATELA: „Tygrys Pacyfiku" i rewia „Nie smućcie się, nie trapcie się".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Karjera" — Martha Eggerth.

STELLA: „Zbieg z Jawy".

KINO - MUZEUM: „Dzień wielkiej przygody".

PROMIEŃ: „Anthony Adverse".

ŚWIT: „Jej wysokość tańczy walca".

UCIECHA: „Wierna rzeka".

WANDA: „Pan z milionami".

Co grają w teatrach lwowskich

Teatr Wielki. Środa, czwartek, godz. 7.30 wiecz.: „Kawiarenka".

Powszechny Teatr Żołnierza. Środa, czwartek, godz. 7.30: „Nasi zagranicą".

KRONIKA ŚLĄSKA

Sensacyjna sprawa
O usuwanie majątku z pod egzekucji

(k) Prokuratura Sądu Okręgowego w Katowicach prowadzi dochodzenia przeciwko radcy Magistratu miasta Katowic z ramienia mniejszości niemieckiej, p. Janowi Schmiegelowi oraz wdowie po radcy magistratu katowickiego, p. Marii Teresie Zimmermannowej, o usuwanie majątku z pod grożącej egzekucji.

Z wnioskiem o wszczęcie dochodzeń wystąpiła za pośrednictwem jednego z miejscowych adwokatów Agnieszka Wittorowa, wdowa po znanym w Katowicach właścicielu składu muzycznego Emanuelu Wittorze, obecnie zupełnie zrujnowana. Mąż jej Emanuel Wittor pożyczył radcy Zimmermannowi w swoim czasie 4.000 dolarów, z czego 2.400 dolarów zostało zabezpieczone hipotecznie na wspaniałej willi przy ul. Stalmacha 17. Po śmierci męża p. Zimmermannowa nie uznała niezahipotekowanego długu w wysokości 1.600 dol. i p. Wittorowa zmuszona była wystąpić z powództwem na tę sumę. Kiedy spór ten znalazł się w stadium. przesądzającym sprawę na korzyść p. Wittorowej, Magistrat miasta Katowic, z inicjatywy p radcy Schmiegla, postanowił nabyć willę od wdowy po radcy Zimmermannie na mieszkanie dla prezydenta miasta dr. Adama Kocura, który zajmuje obecnie kilkupokojowe mieszkanie w domu przy ul. Młyńskiej 17/19.

Na wieść o tem p. Wittorowa za pośrednictwem swego adwokata zwróciła się z ostrzeżeniem o skutkach prawnych do p. Zimmermannowej, do wyznaczonego przez Sąd egzekutora testamentu p. radcy Schmiegla oraz do Magistratu miasta Katowic, a także i notarjusza, u którego miał zostać spisany akt kupna sprzedaży. Ponieważ rokowania w tej sprawie nie zostały mimo to przerwane, ani też nie zapewniono p. Wittorowej zabezpieczenia jej pretensji, a przeciwnie — można było odnieść wrażenie, iż tranzakcja ta prowadzona jest pod kątem uniemożliwienia p. Wittorowej przyszłej ewentualnej egzekucji, adwokat jej zwrócił się z doniesieniem do prokuratury, która wdrożyła w tej sprawie dochodzenia.

Po wdrożeniu przez prokuratora dochodzeń, rokowania pomiędzy p. Zimmermannową a Magistratem zostały przyśpieszone i ostatecznie Magistrat nabył willę zmarłego Zimmermanna na mieszkanie dla prezydenta miasta.

Jeśli Magistrat wypłacił p. Zimmermannowej pełną cenę kupna i nie złożył do depozytu spornej sumy 1.600 dolarów, to wobec poprzednich ostrzeżeń poniesie odpowiedzialność cywilną za wierzytelność p. Wittorowej, niezależnie od ewentualnej odpowiedzialności karnej sprzedających.

Sprawa ta budzi w Katowicach sensację. W związku z tem członkowie Rady Miejskiej zapowiadają interpelację na najbliższym posiedzeniu w przedmiocie celowości i konieczności nabycia tej willi na mieszkanie dla prezydenta miasta.

Proces o organizację Z.Z.Z.

Na jednym z zebrań załogowych na kopalni „Skarbofermu" w Bielszowicach prezes tamtejszej filji Związku Górników ZZP., Józef Hoffman, powiedział m. in., że w organizacji ZZZ. są złodzieje, komuniści i Niemcy, zastrzegając się wszakże, iż nie są to jego własne spostrzeżenia i stwierdzenia, a tylko, że takie zdanie wygłosił ich referent związkowy na ostatniem zebraniu filijnem.

Twierdzeniem tym uczuli się dotknięci miejscowi działacze ZZZ., którzy, z p. Kliszem na czele, wnieśli skargę o zniesławienie przeciwko p. Hoffmanowi. Sprawę rozpatrywał Sąd Grodzki w Chorzowie. Dopuszczony, jako główny świadek obrony na okoliczność dowodu prawdy, referent Związku Górników ZZP. zeznał przed Sądem, że zdanie swoje oparł na urzędowych stwierdzeniach i oświadczył, iż o tem, że są złodzieje w ZZZ., świadczą wyroki sądowe, — a że są w tej organizacji komuniści i Niemcy, to okoliczności te mogą potwierdzić— naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Woj. Śląskiego p. Ryczkowski, starosta powiatu katowickiego p. dr. Seidler, starosta powiatu świętochłowickiego p. dr. Szaliński i starosta powiatu rybnickiego p. Wygląda.

Na pytanie co do charakteru organizacji ZZZ. oświadczył świadek, że przekształcona ona została z Generalnej Federacji Pracy, która podawała się za bezpartyjną i była później „sanacyjną", prorządową, a ostatnio odżegnuje się stanowczo od nazwy organizacji popierającej Rząd i uchodzi za opozycyjną.

Sąd stanął na stanowisku, że leży w interesie publicznym dokładne ustalenie zarówno charakteru tej organizacji, jak i przekonań społeczno - politycznych jej członków oraz przynależności narodowej i z tych względów postanowił wskazane osoby ze sfer urzędowych przesłuchać w charakterze świadków.

Następny termin tej sprawy zostanie wyznaczony z urzędu.

Odesłała dziecko ojcu...

W sieni jednego z domów przy ul. 3-go Maja w Chorzowie znaleziono bez opieki 3-letnie płaczące dziecko. Jak stwierdzono, przywiozła je 13-letnia Bronisława Sz. z Bytomia, na polecenie swej siostry i matki dziecka. W domu, gdzie pozostawiła maleństwo, mieszka ojciec nieślubnego dziecka.

Sprawą zajęła się policja, która dziecko przekazała do sierocińca, wszczynając równocześnie dochodzenie przeciw rodzicom.

Możeby dziecko lepiej zostawić w sierocińcu i nie oddawać do rąk nielitościwych rodziców? Cóż zawiniło małe dziecko, że musi się tak poniewierać?

Magistrat Katowic
Przekracza uchwały Rady Miejskiej

Posiedzenie rady miejskiej w Katowicach uwypukliło ponownie fakt stałego przekraczania uchwał Rady Miejskiej przez Magistrat. Sprawa ta była już niejednokrotnie przedmiotem burzliwych dyskusyj na plenum rady. O tem, że sytuacja jest istotnie wyjątkowa, świadczy fakt, iż rada miejska wybrała swego czasu komisję kontrolną, która ma badać, czy Magistrat wykonuje uchwały Rady Miejskiej!

Pomimo istnienia takiej komisji — co swoją drogą winno zwrócić uwagę władz nadzorczych — zaszedł nowy fakt grubego przekroczenia uchwały rady miejskiej przy budowie hali targowej w Katowicach. Swego czasu przedłożono Radzie Miejskiej kosztorys, który obracał się w ramach około 1 milj zł. Jak słychać, już dziś kosztuje hala około 2 milionów zł., nie licząc budowy bocznicy kolejowej, która to budowa pochłonie też kilkaset tysięcy zł. Nie chodzi tu tyle o zarzut, że pieniądze wydano niecelowo, ile o sam fakt, że Magistrat stale wprowadza Radę Miejską w błąd. Zakrawa to już na umyślną robotę...

Radny miasta tow. dr. Ziołkiewicz ostro napiętnował ten stan rzeczy, domagając się przed uchwaleniem dodatkowych kredytów na halę targową stwierdzenia, ile miała hala kosztować, a ile faktycznie kosztuje. Magistrat przyznał wprawdzie, że przekroczono grubo kosztorys budowy, ale nie przedłożył kosztorysu pierwotnego. Sprawę przekazano do zbadania komisji kontrolnej.

W dalszym ciągu posiedzenia rady miejskiej zebrani byli świadkami dziwnych wyjątków, stosowanych wobec „sanacyjnych" radców miejskich. Niedawno kupił „sanacyjny" członek Magistratu p. Czaplicki od Magistratu 2000 mtr. kw. terenów budowlanych za 140.000 zł. Według uchwał Magistratu należy nabyte od miasta tereny budowlane zabudować w przeciągu 3 lat z tem, że nie wolno terenów tych nikomu odstąpić. Dla p. Czaplickiego zrobiono ten wyjątek, że dano mu 5 lat czasu do zabudowania oraz zezwolono mu na dalszą sprzedaż tych terenów swym krewnym. Przeciwko takim przywilejom wystąpiła część radnych, głosując przeciw. W głosowaniu padło 17 głosów przeciwko, a 16 głosów za. Wówczas zabrał głos p. Piechulek, który oświadczył, że „on ma 2 głosy" i głosuje za p. Czaplickim. Zaznaczyć należy, że p. Piechulek jest podobno chadekiem. Podwójna buchalterja głosowa p. Piechulka będzie jeszcze przedmiotem obrad rady miejskiej.

Podkreślić dalej należy, że chadecy wogóle nie interesują się zbytnio posiedzeniami rady miejskiej. Na kilkunastu radnych chadeckich przybyło zaledwie trzech, nie licząc p. Piechulka, gdyż co do ostatniego niewiadomo, do której frakcji go zaliczyć — do chadeków czy „sanatorów"?

Rada Miejska w Katowicach wymaga naprawdę odświeżenia.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.
Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.